Nr 238. Kraków 18 Października — Wtorek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 428 Księgarnie pp. J. Czech w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. Antoni Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse N. 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse, — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

Kraków 17 października

Osłabienie i upadek Francyi na czas niejaki, obok tego zaś zjednoczenie Niemiec i Włoch, a przeto powstanie obu tych państw, mianowicie potęga pierwszego z nich, są podstawą nowego politycznego ustroju Europy, który zajmie miejsce dawniejszego systemu równowagi opartego na pięciu mocarstwach. Każdorazowy skład polityczny Europy, jeśli nie stworzy pewnej równowagi sił, utrzymać się długo nie zdoła. System ten stworzony kongresem wiedeńskim 1815 roku, trwał mimo chwiania się i licznych szczerb w nim zrobionych, niespełna pół wieku. Zrujnowały go wojny włoska i niemiecka, pozbawiwszy Austryę wpływu na Włochy i Niemcy, a teraźniejsza wojna francuska zniosła ostatnie jego resztki.

Nikt nie zdoła przewidzieć, aby mogła się znów utworzyć w nowym składzie państw i w odmiennym stosunku sił, innego rodzaju równowaga. Dawniej przeciw tak zwanemu świętemu przymierzowi, to jest przeciw koalicyi trzech państw wschodnich, stawały dwa państwa zachodnie, które wzmacniały się jeszcze szeregiem satellitów i utworzyły znane poczwórne przymierze, które złamało w Europie zasadę legitymizmu a z nią i reakcyę. W dwóch przeciwnych obozach wiodły rej, tam Francya, tu Rosya. Dwaj główni obu tych obozów zapaśnicy starli się z sobą w Krymie, i obaj zawiedli się na swoich sprzymierzeńcach: Rosya na Austryi; Francya na Anglii, lękających się zbytniej ich przewagi. W tych próbach zachwiały się przymierza wschodnie i zachodnie, a skutkiem tego były wojny następne, włoska, austryacko pruska i prusko francuska, które starą równowagę Europy zniweczyły do szczętu.

I cóż teraz nastanie? Słynny dyplomata angielski, który po wojnie wschodniej takie samo zrobił zapytanie w broszurze swojej „*What next?*“ nie był w stanie uchylić zasłony najbliższej przyszłości. I my się o to nie kusimy w trudniejszej dziś i bardziej zagadkowej niż wtedy chwili; przedstawiamy tylko obecne położenie.

Francya nie tylko jest pokonana militarnie, nie tylko osłabiona politycznie i finansowo, ale co gorsza, moralnie rozstrojona. Żywioł jej rewolucyjny, co niegdyś jak wezbrany potok, obalał trony i rozsadzał społeczeństwa, bo był wyrazem żądzy wolności, wprawdzie przeczuwanej dopiero, lecz jeszcze nieświadomej siebie; dziś podobien do brudnej kałuży, której tysiące ofiar, co ją w morze krwi zamieniło, nie zdołało dotąd jeszcze uzacnić. Stan dzisiejszy Francyi nie jest zdolnym nic innego w Europie obudzić, prócz litości nad nieszczęśliwym narodem, a oburzenia przeciw jego zwycięzcom. Ale dla przyszłości nie wyszła z tej hekatomby żadna idea — może zejdzie z czasem....

Dwie tylko siły zostały w Europie, z któremi liczyć się trzeba będzie: Prusy i Rosya; pierwsze jako wzrosłe zwycięstwami i zaborami; druga, jako nietknięta w swem od środka Europy oddaleniu. Obie te potęgi, sąsiadujące z sobą, czy wezmą w podział panowanie w Europie, powiedziawszy sobie: dla mnie świat germański, a dla ciebie słowiański; czy też nawzajem obawą i zazdrością karmiąc się, nie ostoją się spokojnie obok siebie — nie śmiemy przesądzać. Zarówno jedno jak drugie możebne. Ale w każdym razie cały dotychczasowy ustrój Europy jest przewrócony, a to co nastąpić może, będzie czy wypływem pierwszej czy drugiej alternatywy, nosić w sobie zaród niezmierzonych przeobrażeń. To więc jedynie w obu tych przypadkach daje się jako nieuniknione następstwo obecnej chwili wyprowadzić, że światu zagraża wielka a nieznana przemiana: albo polityka zaborcza i rasowa, albo walka dwóch państw obok siebie istniejących. Co z tego dwojga nastąpi — nie wiemy, ale w obu przypadkach rozstrzygnąć się mogą losy świata, a oraz i nasze.

Gazeta Narodowa pisze:

Kraj wzywa hr. Potockiego, aby ustąpił z ministerstwa tj. aby teraźniejsze ministerstwo się usunęło. To samo wypowiadają dzienniki centralistyczne; do tego od dawna dążą centraliści posłowie w Radzie państwa. Tylko że ci ostatni wiedzą dobrze, że po ustąpieniu dzisiejszego ministerstwa przyjdą do steru; *Kraj* zaś tem co nastąpi nie interesuje się. Dla niego jest dostateczną opozycya *quand même* przeciw hr. Potockiemu. Co potem?.. a ktoby się tem troszczył!

Dla *Dziennika polskiego* jest znowu rzeczą najpewniejszą, że ministerstwo obecne rozmyślnie wysunęło w mesażu cesarskim „groźne wypadki dziejowe“ wymagające jak najprędszego zwołania Rady państwa i wspólnych delegacyj, aby tym sposobem sejm galicyjski zniewolić do wyboru wspólnych delegacyj bez zastrzeżenia i bez oporu, a do porzucenia rezolucyi, i że rozmyślnie większość sejmowa chwyciła się tego pozoru „groźnych wypadków“, aby dopomódz ministerstwu i rezolucyę zaprzepaścić. Teraz zaś ministerstwo ani myśli o „groźnych wypadkach“, o wojnie przeciw Prusom lub Moskwie, o przygotowaniach do niej. Wszystko było komedyą. Więc precz z takim przewrotnem ministerstwem i przewrotną delegacyą! Klęski Francyi, które spowodowały zmianę w stanowisku i polityce mocarstw europejskich, a w szczególności Austryi, nie istnieją wtedy dla *Dziennika polskiego*, gdy mu potrzeba uderzyć na delegacyę, na większość sejmową, która śmiała niewybrać Dra Ziemiałkowskiego do Rady państwa!

Lecz ani *Kraj* przy swej bezmyślnej opozycyi, ani *Dziennik Polski* przy swej pozycyi wypływającej z partykularnych interesów, wcale nie zadają sobie pracy, aby potępiając i ministerstwo Potockiego, i większość sejmową i delegacyę, wskazać drogi, któremiby większość sejmowa i delegacya kroczyć powinna. Najłatwiej jest bombastycznie J. E. pana na Łańcucie łająć za wszystko, co zrobił, i czego nie zrobił, jak to czyni *Kraj*, i najwygodniej przemieniać i ponaciągać data i fakta, aby wydobyć kilka sarkastycznych uwag nad niedołężnością, przewrotnością i służalstwem większości sejmowej i delegacyi i ministerstwa, nieuwzględniających protektora *Dziennika Polskiego*.

W trudnem położeniu, w jakiem się nasz kraj znajduje, nie dosyć jest jednak bawić się w opozycyę *quand même*, ani w dowcip i sarkazmy dla dogodzenia swemu niezadowoleniu, lub swej zawiści. Tem jeszcze więcej ubezwładnia się kraj, a w niczem nie pomaga. Jeźli ministerstwo dzisiejsze ma istotnie przedłożyć Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się projekt przeprowadzenia ugody z Galicyą, jak to i korespondenci nasi i wracający z Wiednia delegaci potwierdzają, jeźli obecnie pracuje nad wygotowaniem tego projektu, to stosowniej byłoby zająć się rozważeniem, jakie przy dzisiejszym składzie Rady państwa rzecz ta może mieć szanse, jakie stanowisko zająć ma delegacya wobec stronictw, istniejących w Radzie państwa, aby taką ugodę w myśl rezolucyi sejmowej przeprowadzić było można. Jeźli centraliści wszelkiemi siłami starają się obalić obecne ministerstwo, ażeby Giskrę, Hasnera, Herbsta wprowadzić do steru, to nierozsądkiem z naszej strony byłoby dopomagać im jeszcze do tego rezultatu. Odpowiedniej jest nam postawić obecnemu ministerstwu warunki, dopominać się o wypełnienie już teraz w drodze administracyjnej tego wszystkiego, co w drodze tej uczynić się da dla Galicyi, a zawarte jest w rezolucyi. Skoro ministerstwo już porzuciło myśl załatwienia rezolucyi galicyjskiej przez rozszerzenie autonomii wszystkich krajów koronnych, i wróciło do przeprowadzenia ugody tylko z Galicyą, to delegacya nasza żądać powinna stanowczego i szybkiego rozstrzygnięcia sprawy galicyjskiej, i to bezzwłocznego punktów administracyjnych, jako rękojmi, że i punkta ustawodawcze przy zebraniu się Rady państwa natychmiast w duchu żądań sejmowych będą popierane przez ministerstwo. Ogólna sytuacya polityczna, ubieganie się Moskwy i Prus o stosunki i ugodę z Polakami, sprzyja stanowczemu wystąpieniu delegacyi wobec Austryi, bo zniewala tę ostatnią do ubieżenia swych nieprzyjaciół.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Bocheńskiego 16 października.

Rada powiatowa bocheńska na ostatniem już wczoraj zebraniu swojem, powzięła wszystkiemi głosami prócz jednego następującą uchwałę:

Wnieść petycyę do Wydziału krajowego, aby c. k. rządowi przedstawił potrzebę porozumienia się z innemi rządami, „iżby niepodległość rzymskiego papieża co do osoby, siedziby i bezprzeszkodnego pełnienia posłannictwa duchownego, a temsamem i co do niezawisłego znoszenia się ze światem katolickim, były traktatem międzynarodowym skutecznie i trwale zabezpieczone.“

Motywa są jasne każdemu; to też wkrótkości tylko były przez wnioskodawcę dotknięte. Powiedziano tam między innemi, że: zaledwo upłynęło 8 dni od obsadzenia Rzymu przez wojska króla Wiktora Emanuela, a już Ojciec śty listem otwartym z d. 29 z. m. ogłoszonym w dziennikach, oznajmił światu uroczyście, iż już doświadcza pozbawienia owej wolności, jaka dla rządzenia kościołem katolickim i czuwania nad jego sprawami koniecznie jest Mu potrzebną.

To uderzające Ojca św. położenie i paraliżowanie Go w pełnieniu posłannictwa duchownego, niepokoi wszystkich katolików, tem bardziej zaś pogrąża w smutku nas Polaków, którzyśmy niedawno w najcięższych chwilach niedoli od wszystkich opuszczeni, jedynie tylko u Ojca śgo znaleźli słowa pociechy i pokrzepienie duchowe.

Nie może nas pocieszyć przyrzeczenie króla Wiktora Emanuela poszanowania niepodległości Ojca śgo, albowiem w słowie jego niejednokrotnie już zmienianem, tem mniej szukać można rękojmi trwałości, ile że ani życie, ani władza jednego człowieka, przy zmienności ludzkich kolei, dać jej nie są w stanie.

Innej przeto trwalszej rękojmi, mianowicie poręczenia mocą traktatu międzynarodowego, niezbędna dla uspokojenia sumienia świata katolickiego zachodzi potrzeba.

O powzięcie przeto do c. k. rządu inicyatywy w tym względzie imieniem części tego samego kraju, który sprawy katolicyzmu pod murami Wiednia bronił, postanowiła Rada nasza, jako powiatu przez ludność niemal wyłącznie katolicką zamieszkałego, udać się do Wydziału krajowego z powyższym, w myśl §§ 20 i 28 ustawy o repr. pow., postawionym i jak wyżej w uchwałę zamienionym wnioskiem, nie wątpiąc, że i w innych Radach powiatowych znajdzie w tem poparcie.

Po posiedzeniu radni włościańscy z radnym duchownym na czele składali wnioskodawcy podziękowanie.

Wiedeń 16 października.

Osoba, która dziś wróciła z Francyi po dłuższym tam pobycie, zwiedziwszy najcelniejsze miasta tego państwa, zapewnia, że we Francyi zapał do walki z dniem każdym wzrasta. Obfite istnieją zasoby wojenne, a ludność głośno woła o broń, pragnąc się spotkać z Prusakami. Paryż ma być ożywiony najlepszemi nadziejami, zaopatrzony najmniéj na 4 tygodnie w żywność, broń i amunicyę. Brakuje tylko wszędzie l u d z i, coby żelazną ręką zdołali i umieli ująć wszystko w karby i spożytkować w sposób odpowiedni siły narodu. Tych mężów Francya dotąd przynajmniej nie ma, być może, że się dopiero pojawią choćby na podstawie znanego pewnika dziejowego, że ważne wypadki tworzą niemal ludzi wielkich. Dotąd przeciwstawienie adwokata p. C r é m i e u x ministrowi jenerałowi R o o n o w i było myślą najnieszczęśliwszą rządu narodowego we Francyi.

Pogłoski o bliskiem zawarciu pokoju przycichły, a wniosek *Timesa* zdaje się tylko być prostym pomysłem dziennikarskim. Tutaj przynajmniej w kompetentnych kołach nic nie wiadomo o jakichkolwiek rokowaniach pokojowych, po którychby się rezulatatu spodziewać można było. Oprócz kardynalnéj przeszkody do zawarcia pokoju, jaka leży w kwestyi odstępstw terytoryalnych, zdaje się być w interesie kilku mocarstw, aby stan obecny trwał jak najdłużéj, aby oba mocarstwa walczące coraz więcéj się nawzajem osłabiały. Taka polityka liczenia na osłabienie i zwycięzcy i zwyciężonego, jest po prostu dziecinną. Prusy pokonawszy Francyę, choćby po największych stratach, bynajmniéj nie będą osłabione, bo znaczenie moralne takiéj wygranej rzuca niesłychany blask na zwycięzcę. Kto z Francyi wraca zwycięzko, nikogo się lękać nie będzie, ani potrzebuje, chyba koalicyi europejskiéj. Owe rachuby zatem na osłabienie Prus muszą się okazać złudnemi.

Nagle tutejsze dzienniki rzuciły się na kwestyę rosyjsko-polską i z takim gustem ją traktują, jakby już w Warszawie zakwitła wolność. W każdym razie dowodzi to sprytu i rozumu politycznego, że dziennikarstwo tutejsze nie lekceważy sprawy porozumienia między Polakami a Rosyą. Nawet publiczność wiedeńska bardzo się interesuje tą sprawą, a dziennikarstwo polskie, zdaniem mojem, nie powinno żadnej przepuścić sposobności, aby jasno postawić kwestyę, która bardzo łatwo wpłynąć może na politykę i wewnętrzną i zagraniczną niejednego mocarstwa. Tak dotąd rzeczy stoją, Rosya pragnęłaby przymierza z Polską pod warunkiem dalszego jej gnębienia, podobna do owego skąpca, który gotów się połączyć z drugim bogaczem, lecz tylko w tym celu, aby ze swego towarzysza zyski zagarnąć.

Półurzędowe dzienniki pruskie dziś jakoś się krzyżują. *Kreuzzeitung* w tonie pietycznym, właściwym temu organowi junkrów pruskich, prawi o sądzie Bożym, jaki spotkał Napoleona III; zaś berlińska *Post* stawia jako program rządowy restauracyę Napoleona III lub jego dynastyi pod zasłoną i opieką bagnetow pruskich. *Post* cynizm doprowadza do tego stopnia, że powiada, iż Prusacy powinni dopóty zostać we Francyi, dopóki tam wewnętrzny nie zapanuje porządek, a opuszczając Francyę powinni zostawić w największych miastach załogę niemiecką dla obrony Napoleona. Podobne artykuły i najzimniejszego Francuza do rozpaczy przywieść mogą.

Telegram jednego z dzienników tutejszych, jako Papież ma przybyć do Inspruku i tam pozostać, jest zapewne — złośliwym — wymysłem. Papież zostaje w Rzymie, jak wam już pisałem.

Tutejsze bióro korespondencyjne, na które się już wielekroć żaliło dziennikarstwo polskie, zerwało z b i ó r e m b e r l i ń s k i m W o l f f a i postarało się o inne źródło. Wolff telegrafował w duchu więcej jak pruskim, bo fanatycznym, tak iż telegramy, na które się żalono, były tylko słabym odblaskiem rzeczywistych depesz. Telegramy, których nie użytkowało bioro tutejsze korespondencyjne, przesyłał Wolff dziennikom wiedeńskim w formie depesz prywatnych. Nadto Wolff często telegrafował wprzódy dziennikom wiedeńskim, aniżeli bióru korespondencyjnemu. W tak krytycznych czasach zerwać z nim było trudno, dopóki nie było zastępcy. Pruskie telegramy zawsze będą, bo anti-pruskich cenzura berlińska nie przepuści, ale przynajmniej objektywniejsze, na czem publiczność tylko zyskać może.

Berlin 13 października.

Przed trzema dniami telegram londyński przyniósł pierwszą wieść o podjęciu na seryo rokowań pokojowych za pośrednictwem hr. Beusta, a wkrótce potem rozeszła się pogłoska o bytności księcia Metternicha w głównej kwaterze w Wersalu, zkąd amerykański jenerał Burnside czynił parokrotne wycieczki do Paryża. Opowiadają przytem, że Austrya ma działać w imieniu mocarstw neutralnych, jako reprezentantka Europy. W skutek rozpoczęcia układów odłożono jeszcze, jak głoszą, bombardowanie stolicy. Życzyć przychodzi, aby Austrya zaszczytną swą rolę umiała należycie odegrać i przywrócić światu upragniony pokój. Na punkcie tych życzeń wszelkiego koloru opinie zdają się zgadzać ze sobą, bo najskromniejsze nadzieje pokładane w rządzie obrony narodowej i organizatorskim talencie jego członków, rozwiewają się coraz bardziej, tak, iż dziś trudno oczekiwać innej odsieczy Paryżowi, innej pomocy, prócz dekretów i proklamacyj. Tych historyk sporo zbierze, ale jedne i drugie Francyi od nieprzyjaciela nie oswobodzą...

W każdym razie w przeciągu kilku lub co najwięcej kilkunastu dni węzeł gordyjski, zawiązany pod murami Paryża, rozciętym być musi. Albo stanie pokój, albo Prusacy przypuszczą szturm i z całem wysileniem będą się kusić o zdobycie Paryża. Gdy wejdą do Paryża, co ostatecznie jest tylko kwestyą czasu, wtenczas zmieni się naturalnie sposób zapatrywania Francuzów i ich rządzców. Ustępstwa terytoryalne, dziś tak wstrętne, a względem których Prusy nigdy i nigdzie ostatniego słowa nie wypowiedziały, warunek obecnie niemożebny do spełnienia, pokonanym może się wydać dużo mniej strasznym. Ten sam rząd, co wypowiedział, że nie odda ani piędzi ziemi, ani jednego kamyka, ten sam rząd wobec twardej konieczności, pod naciskiem zwycięzcy i pod wpływem Europy przez zwycięzcę na pasku prowadzonej, będzie mógł pokój podpisać. Nie pierwszy to przykład w historyi.

Przykre położenie wojsk niemieckich we Francyi żywo tutaj zajmuje i niepokoi umysły. Jednak doświadczenia ostatnich miesięcy, stwierdzające niezrównaną doskonałość pruskiej organizacyi militarnej, niezmordowana czynność, jaką rząd rozwija w celu zaopatrzenia wojsk we wszystkie artykuły zbywające na teatrze wojny, wiara w systemat i osoby u steru stojące, uprawniają ogólne zaufanie, że los i bóg wojny Niemcom sprzyjać nie przestanie. To pewna, że nie zaniedbano dotąd niczego, co tylko rozum ludzki, przeszłość i rozwaga przedsięwziąść nakazały. Gdyby część przynajmniej tych przymiotów posiadali dawni lub nowi władzcy Francyi, o! w tenczas inaczejby się toczyły wypadki.

Wkrótce minister skarbu zamierza wypuścić nową seryę pożyczki wojennej związkowej, w sumie 20 milionów. W razie przedłużenia wojny zwołanym zostanie na krótką sesyę parlament Związku. W każdym zaś razie ciało to zbierze się dla wzięcia inicyatywy w sprawie zjednoczenia Niemiec, w myśl u p r o s z c z o n e g o p r o j e k t u p. Bismarka, w formie wskazanej ostatnim artykułem konstytucyi z r. 1867. Bezpośrednio potem nastąpi sesya sejmu pruskiego, pochodzącego z nowych wyborów.

Król pruski wskrzesił order krzyża żelaznego, ustanowiony podczas walki o niepodległość przeciw Napoleonowi I. W owym czasie ten order był wysoko cenionym, jako nagroda za wyjątkowe czyny waleczności i poświęcenia. Dziś słychać skargi na zbyteczne szafowanie najwyższą i najzaszczytniejszą dekoracyą. Otrzymał ją między innymi nielubiący prochu ks. Ernest Koburg-Gotha, na równi z książętami krwi, którzy pełnią trudne obowiązki dowódzców armii, i z jenerałami tego rzędu jak Moltke, Steinmetz itd. Przed kilkoma dniami dzienniki zamieściły wiadomość, że król Jan Saski ozdobił naczelnika Związku wielkim krzyżem wojskowego orderu S. Henryka, jednego z nabardziej cenionych w Europie, ustanowionego przez Augusta III króla polskiego (w Hubertsburgu 7go paźdz. 1736). Dekoracya przesłana królowi Wilhelmowi odróżnia się tem, iż tarcza nosząca popiersie Cesarza Henryka okoloną jest wieńcem laurowym nowo dodanym, i w tej formie tylko przez królów pruskich może być noszoną. Wielki krzyż S. Henryka otrzymał ks. Fryderyk Karol po bitwie pod Metz, obecnie zaś jednocześnie z koronowanym ojcem książę następca tronu. Niegdyś król Saski książę Warszawski ozdobił ks. Józefa Poniatowskiego tym samym orderem S. Henryka, za zwycięstwa odniesione pod głównem dowództwem Napoleona I!

Hamburg 14 października.

Piszą z Helgoland, donosząc o zjawieniu się floty francuskiej gotującej się, jak widać, do bitwy, że ta pospuszczała poprzecznice (*Raae*) i żerdzie. Koło 5ej wieczorem cała eskadra spuszczając się na południe, stanęła na zachód Helgolandu na 4 mile od wyspy. Eskadra składa się z 10 okrętów, między niemi bardzo wielkie pancerne trzy korwety i jeden awizowy parowiec. Mianowicie odznaczają się dwa pancerne okręty swoją wielkością, bo są prawie tak duże jak „Król Wilhelm“. Drugie cztery tejże wielkości co okręty, które przedtem stały pod Helgoland. Między korwetami dwie pancerne. Czy chcą raz jeszcze rozpocząć blokadę, czy też to przejażdżka tylko? W ostatnim razie nie potrzeba było wszystkich okrętów przygotować do walki. To właśnie zdradza cel zaczepienia jakiegoś punktu brzegów morza Północnego; dowiemy się o tem niebawem. Znaczna liczba okrętów handlowych stoi przed Elbą i Wezerą, między niemi niemieckie, które niezawodnie wpadną w ręce Francuzów. Z Wangeroge donoszą, że w stronie północno-wschodniej słychać strzały armatnie. O 8ej 10 minut wieczorem 13go widziano w tej stronie latarnię i racę; w kierunku latarni widać rozbite okręty.

Pod Paryż wyprawiony dowódzca polowej jazdy powietrznej inżynier Joeston z balonem, którego napełnienie gazem wymaga 30 cetnarów cynku i 100 cetnarów kwasu siarkowego. Orleans z pomnikiem bronzowym Dziewicy Orleańskiej nie jest fortecą, ale punktem środkowym wiążącym koleje żelazne do Bordeaux, Tours, Chateauroux i do Paryża. Most 690 stóp długi łączy brzegi Loiry. Miasto fabryczne z 50.000 mieszkańców nazywało się Gebanum u Juliusza Cezara, później Aurelianum od Cesarza, który je powiększył i upiększył. Attila oblegał Orleans w r. 450 po Chrystusie, nie wskórawszy nic ze swoimi Hunnami. Dziewica dała odsiecz miastu w r. 1429, odpędziwszy Anglików. Od Filipa Walezyusza Orleans był czasową stolicą linii pobocznej domu królewskiego. Przędzalnie, rafinerye cukru i fabryki sukna w rękodzielniczym względzie nadają miastu znaczenie, które leży na pół drogi od Paryża do Bourges z jednej, do Tours z drugiej strony.

W tutejszej prasie rozpoczynają agitacyę o Luksemburg, celem przyłączenia go do Niemiec. Co do zaborów, wandalizmu we Francyi podbojów, klasyczna panuje jedność między Niemcami; inaczej się dzieje pod względem nowego ustroju rzeszy. Tu sprawdza się przysłowie: co głowa to rozum. Najbardziej opiera się Bawarya, a gdyby śmieli, to i Hamburczycy by protestowali przeciw prusaczyżnie. Niemcy śmiejąc się ze starań Moskwy uskarbienia przychylności Polaków dla panslawizmu pod berłem moskiewskiem, dostrzegają koncesyę dla żywiołu niemieckiego w nominacyi księcia Bagrationa gubernatorem w prowincyach Baltyckich, a liczą na to, że polityka Moskwy porzuci Polaków na stronę Niemców, którzy jakkolwiekbądź, cywilizowańsi od Moskali.

Rzym 12 października.

Hydra lerneńska żyje w najlepsze. Głów ma nie siedm, a siedm tysięcy; a co jej jednę utniesz, natychmiast na jej miejscu nowa odrasta. Nazywa się fałsz publiczny i kłamstwo dziennikarskie. Potwór nie lada, ale wtedy najbardziej straszny, kiedy urzędowy. Wtedy i ogień prawdy samej jakby już jadu nie wypiekał, zaduszony pod milczeniem, które urząd ma prawo nałożyć. A jednak wszystko na darmo; prawda mimo to pozostaje zawsze Herkulesem, i zawsze zwycięzkim.

Ta uwaga przychodzi mi na myśl z powodu wierutnego a sążnistego kłamstwa, które mię doszło w samej chwili, gdym ostatni list do was kończył. Już może domyślacie się, o co idzie: o ową wiadomość roztrąbioną urzędownie z Florencyi po dziennikach europejskich, a której wasze wiedeńskie (*Presse, Wanderer* itd.) nie bez komentarzy głośnem echem odtrąbiły, jakoby rząd włoski wypłacił Papieżowi pierwszą ratę miesięczną jego listy cywilnej (50.000 skudów, czyli 250.000 franków), i że Papież na sumę odebraną kwit wydał z w d z i ę c z n o ś c i ą. A zatem spór skończony! wołają. Papież przez ten czyn dobrowolnie abdykował, i rząd włoski panem swoim uznał.

Powoli, tak być nie może, powiedziałem sobie na razie; nic jednak do was nie pisałem, bo chciałem wprzódy dokładniej dowiedzieć się, co mogło być przyczyną tak niewierzytelnej urzędowej gadki.

Rzecz ma się następnie. Przy ministeryum skarbu papiezkiem jest tak nazwana *Depositeria*, gdzie się składają do kilkomiesięcznego użytku naprzód pewne sumy wystarczyć mające na pensye, wydatki itd. *della Reverenda Camera Apostolica*, do której należą dwór papiezki, kardynałowie, sam Papież. Włosi po wejściu zagrabili, jak się samo z siebie rozumie, ową depozyteryę; Papież jednak, a w jego imieniu działający kardynał Antonelli, jak żadnych innych grabieży nigdy nie uznali tak ani tej, i jak dawne prowincye są zawsze dla nich prowincyami papieskiemi, tak i depozyterya, o której mowa, jest zawsze dla nich. *Depositeria della Reverenda Camera Apostolica*, a pieniądze w niej złożone tak, jak były, tak i zawsze są pieniądzmi przewielebnej kamery. Gdy tedy nadszedł dzień 1 października, ten, do którego należało pobierać co miesiąc w imieniu kamery pieniądze, wysłał do Depozyteryi, jakby nic nie było, odpowiednie bony i kwity. Urzędnicy, którzy zawsze są ci sami, co i wprzódy, uczynili to, co zawsze byli czynili, wypłacili sumy, a kwity do aktów złożyli; i oto cała historya.

Być bardzo może, i owszem tak być musiało, że urzędnicy Depozyteryi albo mieli rozkaz uprzedny, albo na razie się znieśli z władzami włoskiemi w Rzymie, i otrzymali rozkaz nieczynienia trudności i wypłacenia żądanych pieniędzy. W tem trzeba uznać pewną dobrą wolę rządu włoskiego, i gdyby z tego się tylko był przed światem pochwalił, możnaby mu było wyrzucić próżną przechwałkę, ale nie żadną zdrożność lub zbrodnię. Owszem możnaby mu było powiedzieć, że naprawił w pewnej cząstce krzywdę, którą niedawno przedtem był wyrządził Papieżowi. Albowiem cóż właściwie rząd włoski w tym razie płacąc uczynił? To jedno, że w dziesięć dni później wrócił Papieżowi ćwierć miliona z własnych papiezkich pieniędzy, ktore mu był dziesięć dni przedtem zagrabił; bo właśnie blisko czterech milionów gotówką znalazł był ten rząd w skarbie papiezkim, i w mennicy. Tym sposobem wracał właścicielowi szesnastą część tego, co mu był wydarł, i nic innego nie czynił, jeno naprawiał krzywdę, i to w maleńkiej cząstce. Ale rząd włoski nie do tego dobrego się przyznał. które rzeczywiście czynił, lecz wolał fałszywie przyznać sobie rolę szlachetnego opatrzyciela niedostatku papiezkiego, a Papieża strącić do roli nędzniczka, który za grosz mu rzucony całuje ręce byle jakiego dobrodzieja — z w d z i ę c z n o ś c i ą!

To niepięknie i nieszlachetnie. Naprzód jest to fałsz i kłamstwo, a potem w jakiejbądź retoryce na świecie jest to nieznośna figura retoryczna, na którą uczciwe uszy zamykają się koniecznie.

Co zaś do następstwa ztąd wyprowadzonego, że Papież abdykował z władzy świeckiej, i na wszystko się zgodził, to już do prawdy i śmiechu nie warte.

Wczoraj we wtorek 11 października przyjechał do Rzymu Namiestnik (luogotenente) krolewski jenerał Alfons Lamarmora. Co to za osobistość, nie potrzebuję wam pisać; tyle go znam co i wy, to jest z czynów publicznych; a wtakim razie wy go owszem lepiej znacie odemnie. To jedno powiem, że jest co to nazywają arystokratą, i to bardzo; przytem rozumie się konserwator, i jakoby jeden z najstateczniejszych i najzdrowiej myślących mężów stanu włoskich. Ale to zarazem da wam poznać jak się wszystkim głowy pomięszały we Włoszech, i jako tu z natury samej rzeczy, skoro raz targniono się na niemożebność, na każdym kroku i w każdej sprawie rdzenna i nierozstrzygniona sprzeczność. Tak właśnie i w tym przypadku: do czynu najbardziej rewolucyjnego użyto człowieka najbardziej konserwatywnego jakiego miano, a ten człowiek jest w stanie myśleć (sumiennie niezawodnie), że on bez szkody sumienia może do tego tryumfu przeciwko społecznym zasadom rękę przyłożyć, i ten akt stwierdzić swojem imieniem i swoją herbową pieczątką. *Quantum mutatus ab illo!* Nie, nie mogę nigdy dosyć waszej uwagi zwrócić na to przewrócenie do góry dołem i na dół górą wszystkich rzeczy, zasad, pojęć i czynów w tej biednej Italii.

Przyjęcie nie było świetne, owszem było bardzo nieświetne. Ledwie parę setek ludzi, i kilka literalnie kilka tylko dorożek, czekało Namiestnika na

Kwirynale, dokąd zajechał (pałac *Consulta*). A wszystko ludzie z ulicy. Wieczorem w gazecie urzędowej szumny był opis okazałego przyjęcia. Czytając to, już się i oburzać oduczyliśmy.

Dość tego. Donoszę wam o śmierci kardynała Mattei, dziekana kardynałów, Archipresbytera św. Piotra itd. itd. bo zmarły kardynał co do godności można powiedzieć, że stał między kardynałami na pierwszem miejscu. Pogrzeb jego dla zmiennych okoliczności odbędzie się prywatnie u św. Piotra.

Tegoż dnia, to jest trzy dni temu, umarł w Pisa kardynał Corsi, arcybiskup tameczny. Niepospolity mąż i pełen zasługi w kościele, czynny też niemało podczas Soboru obecnego. Według ponawiającego się wciąż przypadku znówu dwóch kardyłów spółcześnie umarło, czekają kto umrze trzeci, bo niemal zawsze trzech ich spółcześnie umiera.

Umarł też przedwczoraj, 10 października z rana znakomity nasz artysta Leopold Nowotny, w sile wieku, bo jeszcze nie liczył lat pięćdziesięciu. Piękna to, zupełnie wyższa, a całkiem artystyczna postać, wielką próżnię zostawia w naszym swiecie sztuki po sobie. O niej więcej warto dać wiedzieć, może da Bóg, że to uczynię.

Wiedeń 16 października. Pisma odręczne N. Pana zwołujące delegacye do Pesztu, o których wspomnieliśmy wczoraj w dodatku brzmią:

Kochany hrabio Beuście!

Na zasadzie artykułu XII ustawy węgierskiej z 1867 roku i na zasadzie ustawy z 21 grudnia 1867 dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa rozporządziłem pismem odręcznem tutaj w odpisie załączonem zwołanie delegacyj na d. 21 listopada b. r. do Pesztu i polecam Panu zarządzić co potrzeba celem wniesienia odnośnych przedłożeń.

Schönbrunn d. 11 października 1870.

Franciszek Józef w. r.
Beust w. r.

Kochany hr. Potocki!

Widzę się spowodowanym zwołać do Pesztu na d. 21 listopada b. r. delegacye przez Radę państwa na zasadzie ustawy z 21 grudnia 1867 i przez sejm węgierski na zasadzie artykułu XII ustawy węgierskiej z r. 1867 do traktowania spraw wspólnych za r. 1870 wysłać się mające, aby rozpoczęły swą czynność co do spraw do zakresu ich działania prawnie należących.

Polecając równocześnie Memu ministerstwu dla spraw wspólnych wnieść przedłożenia konstytucyjne, polecam także Panu rozporządzić co należy celem zwołania wybrać się mających członków delegacyi.

Schönbrunn d. 11 października 1870.

Franciszek Józef w. r.
Potocki w. r.

Kochany hr. Andrassy!

Widzę się spowodowanym zwołać do Pesztu na d. 21 listopada b. r. delegacye przez sejm węgierski na zasadzie artykułu XII ustawy węgierskiej z r. 1867 i przez Radę państwa dla reszty krajów Mojej monarchii na zasadzie ustawy z 21 grudnia 1867 r. do traktowania spraw wspólnych za r. 1870 wysłać się mające, aby rozpoczęły swą czynność co do spraw do zakresu ich działania prawnie należących.

Polecając równocześnie Memu ministerstwu dla spraw wspólnych wnieść przedłożenia konstytucyjne, polecam także Panu rozporządzić co należy celem zwołania wybranych już członków delegacyi.

Schönbrunn d. 11 października 1870 r.

Franciszek Józef w r.
Andrassy w. r.

— Stronnictwo feudalne właścicieli większych posiadłości w Czechach postawiło następujących kandydatów na deputowanych do Rady państwa: Rudolf Chotek, Henryk Clam-Martinitz, Ottokar Czernin, Eisenstein, Jerzy Lobkowitz, Müller, Nadherny, Neuberg, Albert Nostiz, Palacki mł., baron Pfeil, baron Schirding, Karol Schwarzenberg, Teodor Thun i Welz. Klub niemiecki postawił dopiero jedną część kandydatów.

— Hr. Lodron-Laterano złożył onegdaj przysięgę w ręce N. Pana jako namiestnik Tyrolu i Voralbergu. Wczoraj zaś nowo mianowany namiestnik Moraw hr. Zygmunt Thun, pożegnał się z członkami wydziału krajowego, którego przewodnictwo oddał w ręce Dra Schmeykala. Dziś miał on przybyć do Wiednia również dla złożenia przysięgi.

— N. Pani odjechała w sobotę rano z arcyksiężniczkami Maryą Waleryą i Gizellą do Tyrolu, i przybyła tego samego dnia do Innsbrucku, gdzie przez tłumy ludu witaną była z oznakami radości; miasto było rzęsiście oświecone.

— N. Pan udzielił dyrektorowi akademii terezyańskiej w Wiedniu, radcy rządowemu Drowi Aleksandrowi Pawłowskiemu, uznając jego zasługi, order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy; kapitanowi zaś hr. Alfredowi Ponińskiemu pozwolił przyjąć i nosić włoski krzyż kawalerski korony żelaznej.

Rosya.

W dalszym ciągu rozbioru kwestyi polskiej, *Birż. Wiedom.* dowodzą możności zachowania narodowości bez uzyskania politycznej samodzielności, powołując się na ideę federacyjną słowiańską, którą wystawiają odmienną od wszelkich innych federacyjnych idei. Owa federacya wedle idei słowiańskiej ma brać wzór ze stosunków udzielności dawnych książąt na Rusi i w Polsce, która nie miała zaprzeczać jedności państwowej w zasadzie; a w rzeczywistości była zupełnem zaprzeczeniem jedności, i dopiero z połączenia osóbnych dzielnic wytworzyły się dwa organizmy państwowe Rosyi i Polski. Ciekawym jest tylko koniec tego artykułu:

Dla Słowian zostaje wybór: pomiędzy dualizmem Rosyi i Polski i jedynowładztwem Rosyi. Polska nie bez podstawy nazywa się przedstawicielką zachodniej oświaty w Słowiańszczyźnie; w ciągłych walkach z Niemcami, mimowoli przejęła ich obyczaje, pojęcia, przekonania, aż do języka, szczególnie w naukach i sztukach, wtedy gdy Rosya mimowoli wiele wyniosła ze wschodu i to nie tylko w polityce, ale w swych poglądach na naukę, życie i naturę. Gdyby Słowianie żyli sami, nie potrzebując się oglądać co czynią sąsiedzi, taki dualizm mógłby nawet być pożądanym, ponieważ każdy z obu żywiołów działając na drugi, tylko korzystnieby wpływał na rozwój samodzielnej kultury słowiańskiej. Ale Słowianie nie są bezpieczni: nowo wyrosła potęga Germanii, teraz więcej niż kiedy zmusza ich stanąć po stronie Polski lub Rosyi i zabezpieczyć swą narodowość, pod skrzydłami jednego silnego politycznego ciała. Gdzież wygodniej się udać? Czy do wskrzeszenia politycznej Polski, po dowiedzionej jej bezsilności w walce z Germanią? Ale na to potrzeba wprzódy osłabić jedyne w Słowiańszczyźnie potężne państwo — Rosyę. To znaczy: w pogoni za fantystycznem lepszem, Słowianom trzebaby dążyć do rozbicia jedynej siły istniejącej. To za niedorzecznie. Lecz Rosya jedyna politycznie samodzielna, lubo okrążona siecią narodowo samodzielnych słowiańskich państw, jak Polska, Czechy, Słowenia, Chorwacya, Bulgarya itd. czyby to nie było wyrazem poprzednich słowiańskich udzielnych organizacyj? — Niezawodnie, historya, logika, dążenie Słowiańszczyzny i jej obecne potrzeby nie dozwalają na inne rozwiązanie.

To wszystko ma znaczyć zabór przez Rosyę całej Słowiańszczyzny za jej zgodą, aby potem ta politycznie samodzielna Rosya mogła pożreć owe narodowo samodzielne ludy czy kraje, podobnie jak się stało z Polską.

— Donosiliśmy już o zamianowaniu Szydłowskiego zawiadującym zarządem głównym do spraw prasowych w Petersburgu; zastąpi on na tej posadzie Pochwisniewa, świeżo mianowanego senatorem. Jaki ta zmiana ma powód i o ile wpłynie na cenzurę w Rosyi dotychczas wiedzieć nie można.

— Telegrafowana do wszystkich dzienników treść reskryptu cesarskiego do ustępującego z posady jenerał-gubernatora prowincyj nadbaltyckich Albedyńskiego, ma rzeczywiście polityczną ważność z powodu, że pochwały są dawane za rozszerzanie moskiewszczyzny w tych prowincyach. Oto co mówi reskrypt cesarski:

W ciągu czteroletniego zarządu waszego prowincyami nadbaltyckiemi, przyswoiłeś Pan sobie zapatrywanie nasze i stosownie do nich postępowałeś, nieustannie dążąc do prawidłowego i stopniowego wprowadzenia tych środków i przemian, jakie przez nas były za konieczne uznane. Starania Pańskie o naprawę bytu miejscowego prawosławnego duchowieństwa, o budowę i odnowienie prawosławnych cerkwi w miastach i wsiach nadbaltyckich, jakoteż o wprowadzenie języka rosyjskiego do urzędowych czynności, dalej usiłowania pańskie o zakładanie szkół ludowych i innych zakładów naukowych, nie przejdą bez śladu i przyniosą niezawodną korzyść w najbliższej przyszłości.

W dalszym ciągu reskryptu car za powyżej wymienione zasługi, mianuje Albedyńskiego kawalerem ordru Orła Białego.

Francya.

Z ciekawych artykułów jakie p. Lemoinne ogłasza teraz w *Journal des Débats* podajemy wyjątki, jakie nas doszły:

W gorącej odezwie swojéj do Paryżan, Wiktor Hugo oświadcza się przeciw wszelkim wewnętrznym zamieszaniom mogącym tylko wypaść na korzyść Prusaków i potępia tem samem ubocznie agitacye wywoływane przez klubistów pod pozorem wyborów municypalnych. Aluzya jest dość wyraźną: „Nie ma już od téj chwili woła poeta, tylko tu Francya a tam Prusy. Jakież zadanie dnia dzisiejszego? Walczyć. Jakie zadanie jutra? Zwyciężyć. Jakie zadanie każdego dnia? Umrzeć. Nie zwracajcie się w inną stronę. Pamięć o obowiązku, nakazuje zapomnieć o sobie samym. Zjednoczenie i jedność. Skargi, zażalenia, walki, nienawiści, wszystko to rzućmy na wiatr. Niech te ciemności nikną w dymie dział... Precz z osobistościami, z ambicyami, niech nic w pamięci nie stoi prócz tych słów: ratunek sprawy powszechnéj!"

Czy ta odezwa do zgody będzie usłuchana od tych, do których się szczególniéj odnosi? Chcielibyśmy w to wierzyć, lecz wiemy, że ziarno padające na bezpłodny piasek jest straconem nasieniem, i chcieliśmy jedynie wykazać zdanie Wiktora Hugo na sprawę najważniejszego znaczenia. Być może jednak, że jutro dowiemy się z organu p. Delescluze lub z organu p. Pyata, że słynny autor Chatiments jest także reakcyonaryuszem i nieprzyjacielem rzeczypospolitéj. Zaiste, nie bylibyśmy tem zdziwieni; można było rzec morzu: nie pójdziesz daléj! ale któż może sobie pochlebiać, że zna granice ludzkiego głupstwa?

Gdyby obsaczenie Paryża mogło przeszkodzić mowom i dziennikom naszych komunistów, w dostaniu się na prowincyę, pocieszalibyśmy się, że podzielamy tę niewolę, jakkolwiek ona jest ciężką. Rzeczywiście, jest rzeczą niezbędnie potrzebną, aby Francya nie brała podobnych pretensyj za wyraz myśli i przekonań Paryża; w przeciwnym bowiem razie, trzebaby zrozpaczyć o możności utrzymania jedności i nienaruszalności granic i narodu. Do podziału Francyi nie byłoby trzeba nieprzyjaciela; Francuzi sami podjęliby się burzenia.

Mężowie z gminy (komuny) mają wybór pomiędzy nazwą zaślepionych i zdrajców. Jeśli o tem nie wiedzą, trzeba aby się dowiedzieli.

Niesłychane wytężenie jakie uczyniła rewolucya francuska 1792 r. celem skupienia się i koncentracyi, mogło być konieczne wówczas, gdy należało stworzyć i że tak powiemy stężyć jedność narodową. Wówczas w Paryżu zaczynał się obieg krwi i do niego wracał. Rewolucya wywróciła prowincyę, aby stworzyć Francyę. Niech jednak baczą pilnie, że dziś, a szczególniéj w téj chwili, o to nie chodzi. Nie Francya teraz potrzebuje Paryża, lecz Paryż Francyi. Francya jest, a Paryż oblężony.

W chwili w któréj wołamy do prowincyi o pomoc Paryżowi, w któréj oczekujemy, że Francya powstanie i przyjdzie ocalić stolicę, w téj właśnie chwili, szaleńcy chcieliby siłą utworzyć rząd jednostek, rodzaj rady dziesięciu obradującéj w maskach, którąby kraj zrzekł się uznać a nawet znać!

Nie tylko zewnątrz, ale wewnątrz kraju było już niejakie wahanie uznania rządu wyszłego z nocy 4go września. Nie dla tego tylko, że był on wynikiem nieregularnego ruchu, co jest konieczną cechą wszystkich rewolucyj; ale że był on wyłącznie złożony z przedstawicieli Paryża. Prowincya obawiała się przez chwilę, że to tylko powstanie paryskiéj gminy. Otóż, to nie wystarcza ludziom z komuny; pragną jeszcze większéj koncentracyi. Nie chcą oni słyszeć o zgromadzeniu ustawodawczem, wyobrażającem kraj cały; chcą tylko wyborów municypalnych w Paryżu, do gminy Paryża i rady paryskiéj narzucającéj bez kontroli prawa całéj Francyi.

Ci synowie rewolucyi są ojcobójcami. Burzą dzieło patryotyzmu swych ojców. Rewolucyoniści wczorajsi utworzyli Francyę; obaczymy czy dzisiejsi będą mieli zbrodniczą siłę rozdarcia jéj na sztuki... Kto urzędnikiem, w ich oczach jest koniecznie tyranem, oni tylko są niezdolni do tyranizowania. Ich władza jest prawną, gdyż sami jedni mają tradycye rewolucyi i rządzą rewolucyjnie. Ten wyraz poręcza za wszystko, to stężała esencya sztuki rządzenia. Ludzie ci nie są zwyczajnymi śmiertelnikami, ale arcykapłanami; oni czynią wszystko rewolucyjnie, jedzą, piją, śpią rewolucyjnie i tak też wstają ze snu. Od świtu spokój prawych ludzi zakłócają krzyki ich dzienników. I cóż nas uczą te dzienniki? Że rząd nie rządzi rewolucyjnie. Oni tylko są nieomylni i święci. Uskarżają się na to, że powierzono obywatelowi Thiersowi dyplomatyczną misyę. Należało wysłać do obcych dworów Brutusa; sam jego widok napędziłby strachu neutralnym monarchom. Gdyby jednemu z nich uczyniono propozycyę dowodzenia wojskiem lub flotą, przyjął by natychmiast to stanowisko. Gdyby go proszono o ułożenie patryotycznéj opery w 5 aktach, zażądałby papieru i pióra. Gdyby go zapytano jak będzie postępował, kiedy nie ma pojęcia o armii, flocie, czy muzyce, odparłby z pogardą, że dla istoty co rewolucyjnie naprzód kroczy, wszystko jest łatwem. Oto są ludzie, którzy przez swe przesady dali Napoleonowi rządzić przez lat 20 i którzy gdybyśmy im uwierzyli, sparaliżowaliby obronę narodową. Oni wszakże nie skarżyliby się naszym upadkiem, gdyby tylko mogli go sprowadzić na zasadach swéj poetycznéj i politycznéj sztuki rewolucyjnéj. Głosiliby się nieśmiertelnymi, ze śmiechem właściwym patryotom zdradzonym przez szczęście, gdyby w ten szlachetny sposób wypełnili swój obowiązek.

Teatr wojny.

Gwiazda pruska zaczyna nieco blednąć. Pominąwszy coraz trudniejsze warunki armii pruskiej wobec zbliżającej się ostrej pory roku, wobec dającego się z każdym dniem bardziej uczuwać braku żywności, wreszcie wobec zagęszczających się chorób, i powodzenie oręża nie zawsze już teraz sprzyja napastniczemu wojsku. Według urzędowego telegramu z Tours, gwardya narodowa paryska wyparła w d. 12 b. m. wojska pruskie ze stanowisk, odebrała im kilka zajmowanych przez nie pozycyj, a mianowicie Meudon i St. Cloud, punkta nader ważne, gdzie nieprzyjaciel sypał szańce, aby ztamtąd ostrzeliwać Paryż. Prócz tego depesza z Neufchateau z 12go b. m. donosi, że Bazaine 8go b. m. uderzywszy na oszańcowania pruskie, zadał nieprzyjacielowi wielką klęskę i zabrał mu z obozu 600 wołów i 500 owiec. Żołnierze pruscy składający się powiększej części z landwery, rozkwaterowani są po wsiach w okolicy Metz. Widać, że stało się to koniecznem, czy to z powodu stanu zdrowia wojska, czy też z powodu nieprzywyknięcia ludzi wygodami zdelikaconych do obozowego życia; w każdym jednak razie wprowadza to pewien rozstrój w organizacyę wojskową, tamuje szybkość i równoczesność działania i wpływa na nieład w razie nagłego ataku, gdyż żołnierz na kwaterze mniej gotowym jest do chwycenia za oręż w chwili danego hasła, niż żołnierz biwakujący pod gołem niebem. Okazały się też już parokrotnie pod Metz skutki owej dyslokacyi oblegających, którym Bazaine ostatniemi wycieczkami dotkliwe zadał klęski. Bazaine według twierdzenia korespondentów dzienników londyńskich ma w Metz sto tysięcy starego, wyborowego, dzielnego wojska, wzmacnianego w danym razie gwardyą miejscową. Siła to zbyt potężna, aby nie imponowała nieprzyjacielowi, który w tem miejscu widocznie zdaje się upadać na duchu. Niespodziewane pojawienie się znów floty francuskiej przy brzegach pruskich myli także rachuby Prusaków, którzy całą siłę nadbrzeżną, jako już tam niepotrzebną, rzucić mieli w głąb Francyi. W ogóle rzeczy poczynają się nieco wikłać i szala spadająca dotąd całym ciężarem na jedną stronę, dziś zdaje się wahać. Czuje to wojsko pruskie, jak tego dowodzą korespondencye z obozu, dość w czarnych obecny stan swój malujące barwach. I tak pisze oficer bawarski z Wersalu:

„Francuscy obywatele żołnierze biją się dobrze, trzeba im to przyznać. Zdaje się, iż chcą ich przyzwyczajać do walki, aby obywatelstwo przygotować do tego, co przyjść może. Pominąwszy, że już kilkakrotnie, przynajmniej chwilowe odnieśli korzyści, jak n. p. pod Villejuif; dzielność ich tem się wyraźniej udowodniła, że w ostatniej większej potyczce, jaką z nimi stoczył nasz 6ty bawarski batalion strzelców, ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, uzbrojeni w karabiny nabijane z przodu, stawiali nam przez dłuższy czas opór, utrzymując prawdziwie piekielny ogień. Smutno bardzo wygląda okolica Paryża, wszystko nosi ślady walki rozpaczliwej. Ulice są poprzecinane zasiekami, mosty na kolejach żelaznych i gościncach wysadzone w powietrze, całe wsie zburzone, byle tylko zostawić za sobą pustynię, i przyznać trzeba, że celu tego dopięto. Wsie, miasteczka, wille, zamki jakby zupełnie wymarły. Wszyscy mieszkańcy schronili się z bydłem i zapasami do Paryża; w domach znaleźć można wszystko co potrzebne do zbytku, lecz ani kęsa chleba. Co zabrać z sobą nie mogli, jest zakopane lub zniszczone. Na cóż nam się przyda kosztowność sprzętów domowych, kiedy trzeba umierać z głodu lub marznąć. Robimy rekwizycye, lecz ich okręg staje się z każdym dniem szerszym; armia w kraju nieprzyjacielskim równa się szarańczy, która wszystko spożywa i niszczy. Nieraz musieliśmy palić ramami drzwi, okien lub drogiemi meblami, aby mieć ogień w polu, gdyż nocy są wilgotne i chłodne, tak że mimo wszelkich wełnianych opasek i koszul zimowych, trudno się ochronić od lodowatego, odrętwiającego zimna. Dalej trzeba się będzie wziąść do dachów i posadzek. Mimo tego Bawarczycy mają dobry humor i może są najweselsi z całego wojska. Chorób nam nie brak, a mianowicie dysenterya grasuje okropnie. Jest tu dość owoców i winogron, które Francuzi pozostawili nam na pokusę i zgubę, jak jabłko w raju. Ktokolwiek ich skosztuje, duch zarazy z tego raju okolic toruje mu drogę do prawdziwego raju. Zapewne wojna rychło się skończy, bo z opadającym termometrem, zamarzłyby nam resztki dobrej myśli."

Zadziwiać musi, że Prusacy, naród uważany za jeden z najcywilizowańszych w świecie w zaślepieniu swem wszystko co ośmiela się nie ugiąć przed nimi karku, uważają za zbrodnię, zapominając, że sami dopuścili się największéj zbrodni wobec cywilizacyi bombardowaniem Strasburga i tak wandlicznem niszczeniem wiekowych pamiątek. Wojna, jakkolwiek zabytek barbarzyństwa, powinnaby dziś wyzuć się już z bezpotrzebnéj dzikości i nadawać jéj cechę walki ludzi, a nie walki tygrysów spragnionych krwi i zagłady dla samego smaku urojonéj zemsty. Prusacy mieli wszelkie prawo zdobyć Strasburg, lecz zdobyć go skutkiem regularnego oblężenia. Zrobiony w murach fortecy wyłom, byłby niezawodnie utorował przeważnéj sile oblężniczéj pruskiéj wstęp do oblężonego miasta, wolno im było tępić ludzi, bo takie jest zadanie wojny, lecz nie wolno bez najmniejszéj potrzeby burzyć murów, które się nie bronią, ani służą za obronę, nie wolno w perzynę i gruzy obracać monumentów sztuki, owocu pracy i rozumu tylu pokoleń. Takie zwycięstwa jak zdobycie Strasburga są hańbą cywilizacyi, są jakby kartą wyrwaną z roczników wieków średnich, lub z historyi Dżingishana i Attyli.

Odezwa frankfurckiego towarzystwa pomocy dla Strasburga, daje obszerny obraz zrządzonych w tem mieście szkód i panującej tam nędzy. Wyjmujemy z dokumentu tego następujące data:

„Udaliśmy się zaraz po przybyciu naszem do Strasburga do mera miasta profesora Küssa. Odpowiedział on szczegółowo na niektóre nasze pytania i odesłał nas do strasburskiego komitetu wsparcia, składającego się obecnie z 20tu członków. Według urzędowego obliczenia, liczy Strasburg z obwodem 5150 domów, miasto samo 3598 domów. Ogólna wartość domów według ksiąg tabularnych szacowaną jest na 160 milionów franków, a zatem każdy dom w przecięciu nie całkiem na 40,000 franków. Z 3598 domów miasta, nieuszkodzone zaledwo liczyć można na sta, 448 domów jest całkiem zburzonych, inne mniej lub więcej uszkodzone. Ogromna strata towarów ztąd głównie powstała, że szczególnie na przedmieściu *de Pierre* nagromadzone były gęsto składy towarów w stosunkowo mniej kosztownych gmachach i magazynach. Wspomniony komitet usiłował rozmaitemi drogami dojść przez oszacowanie do słusznego obliczenia ogólnych szkód. Rozesłał on drukowane formularze, w które każdy z poszkodowanych zapisać miał liczbę członków rodziny, sposób, w jaki i jaką poniósł szkodę. Termin zwrotu owych formularzy oznaczony był na 12ty października. Komitet dał nam atoli zestawienie 756 deklaracyj do 6go października w południe nadesłych (między któremi 290 dotyczy samych budynków). Deklaracye te zameldowały szkodę w budynkach na 2,264,682 fr., w towarach i mobiliach na 4,989,099 fr., razem 7,253,000 fr. Przeciętna szkoda przypadająca na każdego z 756 deklarujących — przyczem zauważyć należy, że nie ma jeszcze mowy o największych szkodach, — wynosi 9595 fr. Przypuściwszy, że będzie deklaracyj takich 4000, wyniesie ogólna strata osób prywatnych w budynkach, mobiliach i towarach 38,380,000 fr. Według innego oszacowania, podana jest szkoda wynikła z całkowitego zburzenia 448 domów na $16^1/_2$ milionów fr., strata w uszkodzeniach innych domów na 3 do 4 milionów fr. Inne obliczenia zebrane przez adjunkta mera, przez rozmaitych budowniczych i kupców, daleko większe przedstawiały sumy i przenosiły o wiele 100 milionów. Tyle o szkodach prywatnych. Szkoda zrządzona przez zburzenie gmachów publicznych nadzwyczaj jest wielką, według najniższego oszacowania wynosi ona w kościołach 3 do 4 milionów, w szkołach 400,000f r., muzeum 500,000 fr., teatr 800,000 fr., prefektura 500,000 fr., mosty i drogi gminne 2,000,000 fr.; wartość zbiorów sztuki a mianowi cie biblioteka nie ma ceny i nie może być odwetowaną; przez większą część bram miasta nie ma przechodu, zakład gazowy zniszczony. Pociski zabiły 258 osób cywilnych, raniły przeszło 1100. Jeszcze żyje kilka tysięcy osób w piwnicach, kościołach, pod łukami mostów, nad wybrzeżami. Nędza jeszcze w tej chwili zewnętrznie nie okazuje się w takiej postaci, w jakiej się za kilka tygodni pojawi. Robotnicy w ostatnich tygodniach dość zarabiali oczyszczaniem ulic, strażami nocnemi w domach zagrożonych pożarem przez bombardowanie; następnie od chwili bombardowania Strasburga cofnięto z kasy oszczędności wielkie sumy, tygodniowo po 200,000 fr., co po inne lata dziać się zwykło dopiero na początku zimy. To pomocnicze źródło jednak już wyschło, gdyż kasa oszczędności największą część swych pieniędzy musiała oddać do kasy rządowej, która jej płaci $^4/_{100}$, lecz teraz ani kapitału ani procentu nie oddaje. Niedostatek Strasburga jest we wszelkich kierunkach okropny. Widzi się tylko cząstkę jego w ulicach przepełnionych tysiącami ciekawych cudzoziemców, kto zajrzy wewnątrz domów i rodzin, pozna ją i przerazi go. Pomoc na wielką skalę i szybko jest konieczną."

Lecz nie dość na tym przerażającym obrazie. Prusacy przykładem Murawiewa palą we Francyi całe wsie, gdziekolwiek napotkają na opór, skazują na bezpardonne rozstrzelanie, już nie mówimy wziętych w niewolę z bronią w ręku ludzi cywilnych, ale wolnych strzelców, jako nieregularnych żołnierzy, stanowiących jednak część sił armii francuskiej. Słowem, uważają miłość ojczyzny, i godne chwały poświęcenie się ludzi pojedynczych, za zbrodnię, co gdyby Prusy przez Francyę były najechane, uważaliby u siebie za szczyt heroizmu. Kogóż nie przerazi następny epizod, wyjęty ze *Schlesische Ztg*:

W d. 1 września wysłane zostały dwa patrole huzarów, złożone jeden z 12 drugi z 16tu ludzi, pierwszy z Peray, drugi z Rambouillet na obławę do lasu. Równocześnie udał się oddział do wsi St. Leger w celu rekwizycyj. Oddział ten osiągnął swój cel bez przeszkody, lecz inaczej powiodło się patrolom na obławie. Zbliżywszy się do wsi Poigny usłyszeli strzały i dzwonienie na alarm. Udali się jednak pomimo tego do lasu. Nagle padły gęste strzały, 2 huzarów zleciało z koni, inni ratowali się ucieczką. Podobnie stało się drugiemu patrolowi, także stracił on 2 huzarów, a 5 odniosło cięższe lub lżejsze rany. Przy opatrywaniu ran okazało się, że wolni strzelcy, częścią siekańcami, częścią okrągłemi kulami, strzelają, kilka koni rannych było śrótem. Potwierdziło to podejrzenie, że w lasach pod Poigny i St. Leger znajduje się kilkuset wolnych strzelców. Dowódzca dywizyi wydał rozkaz zrobienia w d. 2 b. m. obławy pod Poigny, St. Leger i Condé. Trzy kompanie piechoty bawarskiej i szwadron huzarów wymaszerowały o świcie z Rembuillet pod dowództwem majora Beumen. W lesie pod Rembouillet napotkano obóz. Tlejące jeszcze zarzewie świadczyło, że niedawno został opuszczony; kobiety strzegły bydła. Wkrótce dogoniono 2 ludzi, którzy mieli broń, proch i ołów. Major Beumen kazał ich rozstrzelać i dla przykładu na drzewach nogami do góry powiesić.

Gdy pluton huzarów następnie przejeżdżał krajem lasu między Condé i St. Leger, padły nań silne strzały z lasu. Wtedy nagle ściągnięto piechotę, która otwarła rzęsisty ogień na wolnych strzelców. Spostrzegłszy większe oddziały natychmiast cofnęli się oni, zostawiwszy dwóch zabitych. Lecz udało się ścigającej ich piechocie pochwycić 10 ludzi. Przy dwóch z nich znaleziono proch i kule, wina przeto była dowiedzioną, inni nie mieli nic przy sobie, lecz już to było okolicznością obciążającą, że się znajdowali razem. Jeden z nich młody nauczyciel z St. Leger, przyjemnej i inteligentnej powierzchowności, donosił im do lasu mięso, nie biorąc czynnego udziału w walce. Major Beumen miał do jeńców krótką przemowę, malując im, co ich czeka. Jako nie należący do regularnego wojska, uważani będą, rzekł on, jako zbójcy i rozstrzelani. Na ten wyrok dał się słyszeć ogólny jęk i płacz jeńców. Wtedy nadszedł proboszcz katolicki z St. Leger i kilku słowy starał się wyjednać łaskę dla skazanych. Major Beumen odpowiedział mu: Masz pan tych nieszczęśliwych na sumieniu, podszczuwałeś ich do zemsty i mordu, należałoby ciebie, jako sprawcę tych hańbiących czynów ukarać. Dla czego, jako katolicki duchowny nie napominałeś tych ludzi, aby odstąpili od bezprawnego i niesłusznego zamiaru. Staraj się, aby nadal nic podobnego nie powtórzyło się, gdyż będziesz pociągnięty do odpowiedzialności. Teraz zadaniem twoim jest dysponować tych nieszczęśliwych na śmierć. Ani słowa więcej, pełń twoją powinność." Ksiądz był posłuszny, udzielił absolucyi, dał krzyż do pocałowania, i rozpoczęła się egzekucya. Czterech już ludzi zostało rozstrzelanych i powieszonych na drzewach, gdy nagle odezwał się major: „*Cest assez, vous êtes libre.*" Ośmiu jeńców patrzących już oko w oko śmierci ocalało tym sposobem, a na wieś St. Leger nałożono kontrybucyę 100 franków. *Schles. Ztg* przedstawia to jako czyn wspaniałomyślny.

Jenerał Tann, naczelnie dowodzący jednym z korpusów niemieckich operujących we Francyi, wydał jak przytacza pruski *Staats Anzeiger* według *Indép. Belge*, z głównej swojej kwatery w Lonjumeau, 22 września 1870, następujące rozporządzenie:

„Ponieważ wolni strzelcy w lasach pobliskich popełnili kilka morderstw, postanawiam co następuje: 1) Każdy co będzie spotkany w lasach albo w gęstwinie, uważany będzie za wolnego strzelca. 2) Gminy, które nie doniosły o pobycie takich indywidów na swojem teritoryum mają być skazane na kontrybucye wojenne. 3) Przeciw władzom gminnym wytoczy się w pewnych razach oskarżenie.

Nad powyższym rozprządzeniem czyni *Gazeta Toruńska* następne słuszne uwagi: Zachodzi pytanie, jakim sposobem mają w każdym razie wiedzieć o tem gminy, że jakieś indywiduum znajduje się w ich lesie, jeżeli każdy, kogoby tam wysłano na zwiady, już przez to samo, że wszedł w gąszcz albo w las *musi* być uważany za wolnego strzelca, a zatem ściąga karę nietylko na siebie, lecz i na gminę. Mogłoby wprawdzie gminy wysyłając na zwiady donieść o pobycie w lesie tego indywiduum, i przez to siebie ochronić od odpowiedzialności, ale wysłańca to nie ochroni. Nie umiemy znaleść wyjścia z tego dylematu, który rozkaz naczelnego jenerała stawia gminom francuskim. Co czeka wolnego strzelca, który się dostał w ręce wojk niemieckich, czytelnikom wiadomo. Zresztą środek użyty przez jenerała Tann nie jest bynajmniej nowy, o ile zabrania indywiduom znajdować się w lesie lub w gąszczu. Zakon rycerzy niemieckich P. Maryi karał czasu swojego powieszeniem każdego Słowianina wPrusiech, którego po za drogą zdybano w lesie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października. W sobotę wieczór odbyło się posiedzenie Towarzystwa Naukowego celem przyznania z fundacyi księcia Jerzego Romana Lubomirskiego nagród za dzieła najlepsze w ciągu ostatniego pięciolecia napisane.

Pierwszą złr. 1500 przyznano dziełu hr. Kazimierza Stadnickiego we Lwowie „Bracia Władysława Jagiełły";

drugą 1000 złr. dziełu „Oftalmologia" prof. Dr Szokalskiego w Warszawie;

trzecią 500 złr. za szereg prac badawczych w przedmiotach historyi naturalnej dokonanych w ciągu ostatniego pięciolecia prof. Dr Maksymiliana Nowickiego w Krakowie.

W przyszłą sobotę odbędzie się posiedzenie Towarzystwa Naukowego celem dokonania wyborów na prezesa, sekretarza i podskarbiego na rok następny.

— Odbieramy następujące pismo do ogłoszenia:

W piątek d. 28 października b. r. w Muzeum Techniczno-przemysłowem rozpoczynają się wykłady popularne dla kobiet. — Nie zrażając się dwóchletniem nie zbyt świetnem powodzeniem, poparty zasiłkiem jednego z zacnych obywateli podolskich, którego nazwisko dla różnych powodów wymienionem być nie może, urządziłem na nowo wykłady, w nadziei, że ostatecznie publiczność polska zrozumie całą doniosłość takowych i pożytek, jaki one mogą przynieść dla kraju w ogóle, a dla miasta Krakowa w szczególności.

Ufam, że zostanę poparty przez ogół materyalnie i moralnie o tyle, że nietylko uniknę konieczności zaniechania lub przerwania kursów, ale, że te wykłady utrwalą się raz na zawsze, przeobrażając się w wyższy zakład naukowy dla kobiet, z którego jak np. z Wydziału handlowego i płeć męska korzystaćby mogła. — Jakkolwiekbądź zakres pojedynczych nauk nie jest jeszcze dostatecznie rozszerzony, jednakże już w tegorocznych wykładach starałem się tę dążność uwydatnić i w życie wprowadzić, przyjmując za zasadę, że podział pracy i specyalne wykształcenie tak dla kobiet jak i dla mężczyzn jest niezbędnie potrzebnem przy dzisiejszych społecznych stosunkach i dzisiejszym rozwoju nauk. — Uprzejmej gotowości szanownych panów wykładających profesorów zawdzięczam, że prelekcye będą wykładane przez ludzi światłych i oddających się z zamiłowaniem swemu przedmiotowi. — Prace i imiona niektórych przeszły dawno już po za granicą naszej ziemi, znane są chlubnie w świecie uczonym i zapisane w poczet gorliwych pracowników na polu naukowym, jest to dostateczną rękojmią, że pokarm duchowy podawany na naszych wykładach będzie zdrowy, a zatem i zdrowe dla kraju przyniesie owoce. — Nie pozostaje mi, jak tylko polecić się zacnym Polakom, aby licznym współudziałem, zapisami, i uczęszczaniem na wykłady, zechciały zachęcić nas do służenia gorliwie sprawie oświaty i do wywiązania się godnie z trudnego wprawdzie, ale wielkiej doniosłości dla kraju zadania.

Przedmioty mające się wykładać w obecnym półroczu, zostały podzielone na pięć następujących wydziałów:

I. Wydział nauk przyrodniczych: W 1ym kwartale wykładane będą: Fizyka, docent uniw. Jagiel. Dr Skiba; Mineralogia i geologia, prof. inst. techn. p. Wład. Rozwadowski; Zoologia, prof. przy Gimn. Św. Anny p. Jabłoński; Astronomia popularna, dyrektor Obserwat. astrom. i dziekan Wydz. filoz. Un. Jag. prof. Dr Karliński; O fizycznem wychowaniu dzieci, Dr Lutostański. — W 2giem kwartale: Chemia, prof. Wład. Rozwadowski; Botanika, docent Un. Jag. Dr Rehmann; Jeografia fizyczna, prof. przy gimn. Św. Anny p. Maj; Hygiena, prof. Uniw. Jag. Dr St. Janikowski; Jeografia opisowa ziem dawnej Polski, wysłużony prof. Uniw. Jag. Dr Wincenty Pol,

Wykłady na tym wydziale odbywać się będą codziennie prócz świąt i niedziel od 4—5 i od 5—6.

II Wydział sztuk pięknych: W 1szym kwartale: Rysunki i malowanie p. Pikard i prof. szkoły sztuk pięknych p. Wład. Łuszczkiewicz, pod którego kierunkiem zostaje ten wydział; Modelowanie w glinie i w wosku prof. rzeźbiarstwa w szkole sztuk pięknych p. Kossowki; Teorya perspektywy artystycznej z zastosowaniem do rysowania z natury i kompozycyi prof. Wład. Łuszczkiewicz; Anatomia z zastosowaniem do sztuki, a przedewszystkiem anatomia rąk i stóp, tenże. W 2gim kwartale: Rysunki i malowanie pp. Pikard i prof. Łuszczkiewicz; Modelowanie prof. Kossowski; Historya sztuk pięknych prof. Łuszczkiewicz; Anatomia tenże. Wykłady na tym Wydziale odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10tej z rana do 1ej po południu. Rysunki, malowanie i modelowanie będą wyłącznie tylko dla kobiet.

III Wydział nauk historyczno-literackich: 1szy kwartał: Literatura powszechna Docent Un. Jag. Dr Bełcikowski; Historya polska — historya cywilizacyi Europejskiej p. Stef. Buszczyński. 2gi kwartał: Literatura powszechna prof. Dr Ad. Bełcikowski; Literatura polska, — Historya powszechna nowych czasów, — Pedagogika.

Wykłady na tym Wydziaie odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od 10ej z rana do 1ej po południu. Przedmioty, przy których niema nazwisk prelegentów nie są jeszcze stanowczo przyjęte przez pp. profesorów, do których zgłaszałem się. Dla żądatących wykładane będą języki polski, — francuski pan Erard; niemiecki prof. przy gimn. Sej. Anny p. Stahlberger angielski, — i włoski, — jeśli zapisze się dostateczna ilość słuchaczek. Co do godzin rozkładowych te będą zależeć od wzajemnego porozumienia się między profesorem i słuchaczami.

IV Wydział nauk handlowych: 1szy kwartał: Towaroznawstwo prof. Wład. Rozwadowski; Zarysy ekonomii społecznej Docent Un. Jag. Dr Bochenek; Artymetyka handlowa p. Przybielecki; Prowadzenie ksiąg handlowych tenże. 2gi kwartał: Towaroznawstwo prof. Rozwadowski; prawo handlowe i wexlowe Dr Arnold Rapoport; Zarysy Ekonomii społecznej prof. Dr Bochenek; Jeografia handlowa.

Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 6ej do 8ej wieczorem.

V Wydział gospodarczy. Wykłady na tym Wydziale rozpoczną się na wiosnę i trwać będą przez drugą połowę kwietnia, maj i czerwiec. Obejmować będą: Gospodarstwo domowe kobiece, zarysy gospodarstwa wiejskiego, sadownictwo i ogrodnictwo warzywne i kwiatowe, jedwabnictwo pszczelnictwo. Jedwabnictwo i pszczelnictwo wysłużony prof. Jag. Un. Dr Kozubowski; Technologia domowa prof. Wł. Rozwadowski; Rachunkowość i prowadzenie ksiąg gospodarskich p. Przybielecki. Osoby życzące sobie uczęszczania na ten Wydział, powinnyby poprzednio zapisać się na Wydział nauk przyrodniczych, aby módz korzystać z powyszych wykładów.

Zapisywać się można codziennie w Muzeum Techniczno-przemysłowem krak. od godź. 11ej z rana do godziny 1ej popołudniu. Opłata kwartalna na Wydziałach nauk przyrodniczych i gospodarskich wynosi po 10 złr. od osoby (za sztkilkadziesiąt prelekcyj). Na wydziałach sztuk pięknych i historyczno-literackim (z wyjątkiem języków) po 8 złr. — Na wydziale handlowym 5 złr. lub płacąc miesięcznie po 2 złr. na miesiąc. — Za naukę języków (jeden z nich po 3 razy na tydzień) $4\frac{1}{2}$ złr. od osoby, jeźli się zbierze 10 osób. Za naukę li tylko rysunków i malowania po 6 złr. na kwartał. Jednorazowe wejście na wykłady 50 centów od osoby.

Rozkład godzin i szczegółowy program jest już w druku i takowy za parę dni otrzymać będzie można bezpłatnie w Muzeum Techniczno-przemysłowem. — Na wszystkie wykłady i mężczyźni mogą się zapisywać.

Kraków dnia 15 paźdz. 1870 r.

Dr A. Baraniecki.

— W Trzciance pod Wąbrzeżnem umarła d. 13 b. m. Jadwiga z Homolaczów Chrzanowska, która przed kilkoma miesiącami wyszła z Galicyi za mąż do Wielkopolski. Według wersyi nam udzielonej, zmarła miała uledz rozpaczy za mężem, który z powodu pobytu za granicą nie stawiwszy się w terminie oznaczonym dla landwerzystów, za powrotem przez żandarmów uwieziony z domu, skazany został na dwuletnią karę twierdzy w Gdańsku. Dopiero w ostatnich chwilach, kiedy już nie było nadziei życia dla p. Chrzanowskiej otrzymał on pozwolenie na dni 5 odwiedzenia żony.

— D. 12 bm. okradziono w Krzesławicach posła Juliana Kirchmajera. Złodziej obeznany z miejscowością zabrał kilkanaście sztuk złotej starej monety, medale i kilka sztuk monet pamiątkowych, oraz pieczątkę srebrną.

— *Gazeta Narodowa* donosi, że w piątek w nocy p. Jan Miłaszewski, sekretarz teatru we Lwowie przebudzony szelestem w podwórcu domu swego, wyszedł z pomieszkania i ujrzał złodzieja wynoszącego różne rzeczy. Za nim wybiegła żona. Złodziej, którego p. Miłaszewski pochwycił, ugodził go dłutem w głowę tak silnie, że padł na ziemię krwią oblany, i niemniej p. Miłaszewską skaleczył zbrodniarz w twarz lekko. Rana p. Miłaszewskiego ma być ciężką. Domownicy przytrzymali złodzieja, był to wyrobnik karany już za kradzież.

— D. 5 października wieczór pociąg towarowy na kolei podolskiej niedaleko Kudymy wywrócił się; 39 wagonów zostało zgruchotanych, jeden konduktor zabił się a dwóch było ranionych.

— Balon, w którym siedział p. Farco i inna jakaś osoba niewiadomego nazwiska (prawdopodobnie Kératry burmistrz paryski), wypuszczony d. 12 b. m. z Paryża o godz. 6ej rano, spuścił się w Belgii niedaleko Tournai o godz. $3\frac{1}{2}$ przy samej kolei żelaznej. Olbrzym ten dźwigal 126 kilogramów listów (252 funtów) i worek z depeszami telegraficznemi. Wzlatując z Paryża, unosił się o 2000 metrów ponad obozem pruskim. Obaj podróżni wyjechali zaraz przez Lille. Wielka liczba listów była przeznaczona do Belgii, i rozdawano je w Bruksell bez żądania nadpłaty porto. Najwięcej zaś było kart korespondencyjnych, frankowanych na 20 centymów.

— Dnia 15 października pogoda, wieczorem chmurno; termometr od + 0°.5 doszedł do + 6°.4 R. Dnia 16 niebo zupełnie pochmurne; termometr od + 2°.2 doszedł do + 7°.0 R. Barometr opadał do południa d. 16, odtąd zwolna począł iść w górę; rano dnia 17 stan jego był 328.40, termometru + 1°.6 R. zachodni słaby.

— We wtorek dnia 18go października, Śgo Łukasza ewangielisty.

TEATR. W sobotę odegrano na scenie naszej komedyę w 3 aktach *Mieszczanie i kmiotki*, czyli *Handlarz bydła z Krakowskiego* przez B. Gwozdeckiego. Komedya ta ze śpiewami przerobiona z farsy Nestroja, grywanej dawniej na przedmieściowym teatrze w Wiedniu, jest niepoślednią lichotą pod względem dramatycznym, niezasługującą wcale, aby ją jeszcze przedstawiano na scenie. Pojawia się ona na niej mimo to od czasu do czasu prawdopodobnie dla tego, że rola Stanisława, handlarza bydła, jest dla grającego ją artysty rolą popisową. Jan Królikowski liczący się przecież do najznakomitszych artystów dramatycznych polskich, przedstawiał także tę rolę jako jednę ze swych lepszych kreacyj, i temu to znakomitemu artyście zawdzięcza może ta farsa, że dotychczas jeszcze potrafiła utrzymać się na scenie polskiej. Tym razem rola Stanisława dostała się p. Janowskiemu, który bardzo dobrze przedstawił człowieka rubasznego, ale szczerego, którego serca nie zepsuła jeszcze miastowa cywilizacya i nie przytłumiła w nim poczciwego uczucia miłości braterskiej. Pozwolimy sobie tę tylko zrobić artyście uwagę, iż ruch, jaki artysta zrobił nogą w akcie podobno drugim za odchodzącym lokajem, zupełnie był niewłaściwym, być może, iż chłopek nasz czasami mniej przyzwoicie, a nawet karczemnie objawia swój dobry lub zły humor, na scenie jednak koniecznie zachować należy pewne względy estetyczne. Obok p. Janowskiego na szczególniejszą zasługują wzmiankę dla dobrej i starannej gry p. Borkowska (żona Stanisława), p. Kwiecińska (córka Pysznickiego) i p. Fiszer (lokaj Pysznickiego). Pp. Borkowska i Kwiecińska znane są z tego, że celują w rolach wieśniaczek; p. Fiszer zaś wybornie przedstawił typ lokaja, który czuje się być wyższy rozumem nietylko od prostego chłopa, ale nawet od swego pana, dawniej będącego rzeźnikiem. Inne role znalazły również dobrych przedstawicieli, tak że całość pod względem gry była wcale dobrą.

Wczoraj zaś odegrano ulubioną komedyą M. Bałuckiego w trzech aktach p. n. *Radcy pana radcy*. Kilkakrotnie wspominaliśmy już o tej komedyi, ograniczymy się przeto tylko na wzmiance, że rolę Piotra Dziszewskiego po p, Rapackim objął p. Benda, rolę Zdzislawa po p. Bendzie przedstawił p. Ortyński, p. Aszpergerową zaś zastąpiła w roli pani Dziszewskiej p. Wolska. Przedstawienie pod względem gry powiodło się w ogóle bardzo dobrze. Obok tego przedstawiono znaną również na scenie naszej operetkę w 1 akcie p. n. *Bursze czyli portret pani Putyfarowej* z muzyką Fr. Suppégo, w tlumaczeniu Wł. Anczyca, które nieco zostało przerobione, dodano bowiem niektóre dowcipy z kwestyj bieżących jak np. o Bismarku i Napoleonie. Huczne oklaski zyskali sobie za dobrą grę p. Eker, p. Borkowski, p. Fiszer i p. Zamojski; szczególniej p. Fiszer w roli karczmarza naśladując jak się nam zdaje jakaś znajomą osobistość krakowską, jakkolwiek nie zgadzamy się, aby żyjące typy przedstawiać na scenie, grał bardzo dobrze, i ustawiczny wywoływał śmiech; p. Zamojski zaś w roli Szczoteczki bawił publiczność dowcipami trywialnemi, zspominając o tem, że wszelkie tego rodzaju improwizacye na teatrze, w którym większa część publiczności składa intelligencyę miasta, są kasperladą popłacającą gdzieś w teatrze przedmieściowem większego miasta niemieckiego, ale nie u nas. Aktor chcący sobie zasłużyć na miano artysty powinien się strzedz podobnych objawów. Mimo to przyznajemy p. Zamojskiemu, że grał i śpiewał bardzo dobrze, bo oddajemy zawsze *suum cuique*.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 października.

HOTEL DREZDENSKI: M. Bimstein z Odessy, Edward Millard kupiec z Wiednia, E. Rożkowski z Kongresówki R. Dwernicki właściciel dóbr z Warszawy R. Bimstein kupiec z Wiednia, Zygmunt Dobiszewski, Dr medyc. z Warszawy, Józefa Pietrzycka z Warszawy, Leon Gąsiorowski z Galicyi, Jarosław Dwernicki z Kongresówki, Aleksander Tarnowiecki właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Teofila Eckowa z Poznania, Zofia Wrzesińska z Kongresówki, Michał Najemski ze Spytkowic, Franciszek Biswagner z Bielska, Kazimierz Linowski z żoną właściciel dóbr z Kongresówki, Rudolf Gasch z żoną właściciel dóbr z Lgoty, Karol Bartelmus z żoną z Biały, Zygmunt Zoll Dr praw z Bielska, Franciszek Wellenau pułkownik artyleryi ze Lwowa, Marya Rübenbauer właściciel dóbr z Galicyi, Józef Hildt kupiec z Wiednia, Franciszek Wirkowski właśc. dóbr z Kongresówki.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bruksella 13 października. *L'Etoile belge* podaje jako pogłoskę, że gabinet belgijski otrzymał urzędowe uwiadomienie, iż armie niemieckie zamierzają oblegać północne twierdze Francyi, i że w skutek tej wiadomości władza wojskowa w Belgii przygotowała się do obsadzenia na nowo granicy wojskiem.

Bruksella 14 paźdz. Dzienniki z Tours z 12go ostrzegają przed licznemi fałszywemi biletami na 1,000 franków. *Siècle* z 12go ostrzega republikanów przed dwuznacznością jenerała Bourbaki, nazywa jego i Bazaina antirepublikanckiemi kreaturami Napoleona.

Bruksella 14 października. *Moniteur belge* pisze: Powołanie części milicyi z lat 1866 i 1867 było błędnie tłómaczone. Jedynym powodem tego kroku jest zamiar rządu rozciągnięcia ciężarów wojskowych na wszystkich żołnierzy milicyi, zezwalając na czasowe urlopy i utrzymując zarazem stan istotny milicyi. Rząd wskazał to w izbach.

Bruksella 15 października. *Indép. belge* bardzo powątpiewa o zwycięstwach ogłoszonych przez Gambettę, a mianowicie o wyrzuceniu wojsk niemieckich z fortyfikacyj pod Paryżem, i powiada, że rząd tymczasowy chce tem tylko osłonić zbombardowanie przez Francuzów pałacu w St. Cloud.

Bruksella 15 października. Ostatnia przybyła z Tours *Gazette de France* prowadzi dalej polemikę z rządem. Głównie robi mu zarzuty z powodu odroczenia wyborów do konstytuanty. Ubolewa nadto z powodu aresztowań i usunięcia zasłużonych jenerałów i innych wyższych oficerów, orazskarży się na brak energii wobec tego co się dzieje w Lyonie.

Bruksella 15 paźdz. *Siècle* z 13go, który tu nadszedł, zamieszcza listz Cherbourga, według którego przybyło tam 750 skrzyń z bronią z Anglii. Dalej donosi ten dziennik, że jenerał Ducrot ma niebawem przybyć balonem do południowej Francyi. Nareszcie donosi *Siècle* z Jersey, że Francuzi tam bawiący uderzyli na dom marszałka Leboeufa (ministra wojny pod Napoleonem) i zmusili go do uchronienia się. Wraz z Crémieux wyjechał także z Tours Garibaldi.

Bruksella 15 października. Według doniesień z Tours rząd myśli o przesiedleniu się bardziej na południe. Nowa pożyczka ma być wkrótce zaciągniętą. Jenerał Reyau skarży się na gwardyę ruchomą, ktora za zbliżeniem się nieprzyjaciela natychmiast schodziła do Orleanu nie dawszy ani razu ognia. Ludność jest bardzo niezadowoloną, że 15.000 wojska w Tours nie zostało użyte pod Orleanem.

Tours 13 października (*urzędowe*). Donoszą tu co następuje:

Kolmar 12go. Z pod Nowego Breisach nic nowego. Liczba wojsk oblężniczych cenioną jest na 8000 ludzi. Twierdza zupełnie zamknięta. Dwa korpusy, każdy po 3000 ludzi, z działami przeciąga departament i wybiera kontrybucye.

Lille 12go. Balon „Biały niedźwiedź" stanął pod Tournay z areonautą Farion; wszystkie depesze dobrze zachowane.

Bornueval 12go wieczór. Prusacy ściągają ku Chateaudun; wojsko i gwardya narodowa czeka ich.

Vernon 12go. 3000 Prusaków z artyleryą pod dowództwem księcia Alberta oczekuje nowych wojsk i zamierza wybierać w okolicy rekwizycye; poczem ruszy do Rouen.

Neufchateau 12go. Z okolicy Metz donoszą, że w niedzielę i w poniedziałek słyszano pod Metz silną kanonadę. Bazaine uskutecznił 8go wycieczkę na szańce pruskie, przyczem zabrał 600 wołów i 500 baranów. Żołnierze pruscy w większej części z landwery, zakwaterowani są w okolicy Metz.

Lille 13go. Jenerał Bourbaki przejeżdżał tędy w drodze do Tours.

Amiens 12go. Breteuil obsadzony po żywym oporze przez nieprzyjaciela. Amiens gotów przyjąć nieprzyjaciela energicznie, a gwardya narodowa spełni swoją powinność.

Tours 14 października (*urzędowa*). Dziś obok proklamacyi rozlepiono plakatami następujące z Paryża wiadomości, które odeszły ztamtąd d. 12go balonem: Gwardya narodowa chciała wyruszyć na nieprzyjaciela (tu następuje biuletyn o pierwszem jej zwycięstwie). Prusacy wyparci zostali na całej linii pasu okólnego fortecznego ze stanowisk, które od trzech tygodni zajmowali. Na północy w kierunku na St. Denis wyrzuceni zostali przez Stains, Pierrefitte i Dugny. Na wschodzie odebrano im Bobigny, Joinville, most przy Créteil i wyżyny Avron. Na południowo-wschodniej stronie odebrano im Bas-Meudon i St. Cloud.

Tours 14 października. Proklamacya Gambetty, w której tenże obwieszcza mieszkańcom Tours zwycięstwo załogi paryskiej, kończy się słowami: „Nieprzyjaciel wie teraz, co zdoła lud gotowy bronić swoich instytucyj i swojego honoru". (więc nie ojczyzny?) Gambetta wzywa prowincye, aby powinność swą spełniły, jak to czyni Paryż. „Niech żyje Paryż! niech żyje Francya! niech żyje rzeczpospolita!"

Tours 14 października. Jenerał Bourbaki przybył tutaj. Crémieux odwiedził go natychmiast. Lud powitał jenerała w dziedzińcu prefektury okrzykami.

Tours 14 października wieczór. Donoszą z St. Quentin pod dniem wczorajszym: Prusacy rozpoczęli ogień na Soissons, obsadzili dwa pagórki okoliczne. Twierdza jednak jest w stanie bronić się.

Tegoż dnia donoszą z Neufchateau, że 700 Prusaków zajęło Epinal, a 500 Void. Pod d. 13 wieczór donoszą z Epinal: Przebywa tu 1,500 chorych Prusaków, z których w przecięciu po 15 dziennie umiera.

Prusacy przypisują częste wyrzucanie pociągów z szyn, złośliwości, kazali w wielu gminach aresztować starszyznę i nakładają wszędzie na gminy wielkie kontrybucye. W departamentach Aube i Marne ludność gotowa jest stawić energiczny opór. Liczni po lasach ukryci wolni strzelcy niepokoją nieprzyjaciela.

Tours 14 paźdz. Aby przeszkodzić zaopatrywaniu się nieprzyjaciela w potrzeby i zapewnić wyżywienie kraju, zabroniony jest dekretem rządu wywóz wszelkiego rodzaju bydła z granic rzeczypospolitej.

Tours 15 października. Donoszą z Besançon 14 wieczór: Dziś rano przybył tu Garibaldi i przyjmowany był przez władze cywilne i wojskowe, tudzież przez niezmierne tłumy ludu. Z Troyes donoszą 14go wieczór: W pobliżu spuścił się balon wysłany z Paryża z depeszami.

Tours 14 paźdz. Depesza ministerstwa donosi, że w okolicy Maintenon pojawiło się kilku eklererów, lecz się cofnęli przed gwardyą ruchomą. — Doniesienia z Metz mówią, że Bazaine robi częste wycieczki. W jednej z nich wyparł nieprzyjaciela z jego stanowiska tak, iż ten utracił w tej potrzebie 4 pułki jazdy i 26 batalionów; 13 pułków było zniszczonych z warowni Bellecroix.

Tours 15 października. Rząd ogłasza depeszę z Chaumont z d. 15go, według której Kératry, opuściwszy balonem Paryż 11go, stanął pod Bar-le Duc i wysiadając zranił się w głowę. Oczekują go w Tours. Dnia 13 zrobiono z Paryża wycieczkę na Bagneux i Chatillon, w której gwardya ruchoma z Côte d'Or i Aube odznaczyła się, a Dampierre, dowódzca gwardyi z Aube, zginął. Warownie Montrouge, Vanvres, Issy zasłaniały odwrót.

Tours 15 paźdz. List z Paryża z d. 11 b. m. zamieszcza następujące wiadomości: Wojska niemieckie odbywają w wielkiej liczbie ruchy ku południowi. Przez przezorność wysłano w tamte strony tudzież w innych kierunkach wojsko i gwardyę narodową. Sąd wojenny skazał dziś zbiegów z pola bitwy pod Chatillon. Pięciu skazano na śmierć. Wczoraj wieczór rozeszła się mylna wieść, że bataliony pod wodzą Flourensa zamierzają zrobić nową manifestacyę. Zapewniają, że sztab jeneralny gwardyi narodowej postanowił nie dopuszczać połączenia pięciu batalionów w jedną legię pod rozkazami Flourensa. Dziś rano nie ruszył ztąd żaden balon, gdyż wiatr nie sprzyja. Pod Chatillon zabrano Prusakom 12 wozów z wysuszoną jarzyną. Burnside udał się wczoraj do głównej kwatery pruskiej. Mówią, że wróci, i dają bardziej niż kiedykolwiek wiarę temu, że się odbywają narady półurzędowe; ale lud paryski sprzeciwia się energicznie zawarciu pokoju na podstawie odstąpień terytoryalnych albo poniżających warunków. Dekret rządowy nakazuje przetopić srebra stołowe dworu i przebić je na monetę. Odlewają tu działa ciężkiego wagomiaru niosące 9,000 metrów. Gotują się tu do wielkiego uderzenia.

Havre 13 października, wieczór. Crèmieux opuścił Tours zeszłej nocy i wyjechał na południe.

Marsylia 13 paźdz. Prefekt Esquiros zawiesił wydawanie *Gazette du Midi* aż do dalszego rozporządzenia. Zgromadzenie Jezuitów zostało rozwiązane i członkowie jego w ciągu trzech dni zostaną wydaleni, a majątek ich tymczasowo wzięty pod sekwestr. Przybył tu Canzio zięć Garibaldego.

Bern 13 października. Wbrew podaniom z Tours, jakoby hr. Bismark robił radzie związkowej szwajcarskiej insynuacye względem powiększenia posiadłości szwajcarskich Sabaudyą północną, oświadcza dziennik *Bund*, że z żadnej strony, ani wprost ani ubocznie, nie stawiano radzie związkowej podobnych insynuacyj.

Londyn 13 pazdz. Doniesienia z Rio-Janeiro z d. 22 września mówią: Izby zostały na nowo odroczone do 30 września. Minister oświadczył, iż nie potrzebuje żadnej pożyczki.

Londyn 14 paźdz. *Times* donosi: Załoga w Montmédy zrobiła 11go b. m. wycieczkę. Francuzi wzięli w niewolę załogę w Stenay złożoną z 61 ludzi. *Daily News* donoszą: Zbiegi z Metz opowiadają, że Bazaine wszystkich obywateli zdolnych broń dźwigać wcielił do wojska. Załoga twierdzy tej liczy 100,000 ludzi, a grasuje w niej biegunka, zapalenie oskrzeli i skorbut.

Londyn 14 paźdz. List jenerała Türra czyni Thiersa odpowiedzialnym za wojnę. Türr mówi, że ludzie 4go września (rewolucya po Sedanie) popełnili błąd, że nie dozwolili rejencyi zakończyć wojny. W końcu powiada, że wtedy tylko znajdzie się trwała podstawa dla pokoju, jeżeli Prusacy opuszczą kraj i żądać będą jedynie wynagrodzenia kosztów wojny. Czas, aby państwa neutralne wdały się i położyły wreszcie kres chciwości zwycięzcy.

Londyn 15 października. *Times* donosi z Rzymu 13go: Wydano rozkazy uzbrojenia Vintimiglia i innych twierdz granicznych. Pogłoski o przyjęciu kandydatury hiszpańskiej przez księcia Amadeusza zaczynają nabierać wagi.

Londyn 15 października. Sekretarz spraw wojny Cardwell położył nacisk w mowie swojej w Oxfordzie, że Anglia przedsięweźmie działać w duchu pokoju w danej sposobności. Predwczesne usiłowania pośredniczące pogorszyłyby sytuacyę, dla tego należy ich unikać.

Londyn 15 października. *Times* wnosi, że aby ukończyć wojnę, należy zrównać z ziemią twierdze w Alzacyi i Lotaryngii. Anglia zawrze z obu stronami wojującemi, traktat zastrzegający, że stanie po stronie tego, ktoby pierwszy zrobił zaczepkę, jeżeliby powody zaczepki nie były usprawiedliwione i nie zostały poprzednio wzięte pod sąd arbitralny. *Standard* utrzymuje, że poseł pruski w Brukseli zaniósł formalną skargę na *Indépendance belge* u ministra spraw zagranicznych.

Kopenhaga 15 paźdz. Rząd udzielił prezesom obu Izb sejmowych dokumenta tyczące się wojny obecnej, ale odmawia deputowanym prawa robienia odpisów a nawet przeglądania tych aktów.

Hamburg 15 paźdz. Według prywatnego telegramu *Hamb. Nachrichten*, rządy neutralne nie zostały uwiadomione o ponowieniu blokady portów niemieckich.

Hamburg 14 października. Według autentycznego doniesienia z Geestemünde, znajdowały się 12go pod Helgolandem okręty francuskie, między któremi płaskie pancerniki i fregaty. Niewątpliwie zamierzają one uderzyć na Wilhelmshafen albo na ujście Wezery pomimo zniesienia blokady.

Brema 13 października. *Weser Ztg* podaje telegram z Carolinensyhl, według którego dwa okręty osiadły na piaskach. Nazwiska ich niewiadome.

Monachium 15 paźdz. Słychać za rzecz pewną, że w tych dniach z nakazu króla rząd zrobi publiczne przedstawienie o stanowisku Bawaryi w kwestyi konstytucyi niemieckiej.

Monachium 15 paźdz. *Hoffmanns Corresp.* donosi: Strata wojska bawarskiego w bitwie dnia 10go (pod Orleanem) wynosi w przybliżeniu 150 ludzi; w bitwie 11go (tamże) 800 ludzi. Mieli oni tego ostatniego dnia przeciw sobie 25,000 Francuzów, którzy walczyli dzielnie.

Szweryn 15 paźdz. Sejm meklenburski zwołany na d. 22 b. m.

Brema 13 paźdz. Wczorajszej nocy widziano flotę francuską 10 mil na północo zachód od Helgolandu płynącą.

Florencya 14 października wieczór. Dekret królewski orzeka równość obywateli rzymskich bez różnicy wyznań. Mazzini został wypuszczony na wolność. (Zatem mylną była wieść o jego z pod amnestyi wykluczeniu. *Red.*) Minister Sella miał dziś rano długą naradę z Thiersem, który następnie przyjmował wiele osób. Dowódzca jednej fregaty angielskiej stojącej w Civittavecchia, z nakazu rządu swego salutował dziś rano pawilon włoski z powodu wcielenia państwa Kościelnego. Bezzasadna jest wieść o domaganiu się rządu włoskiego, aby poseł pruski w Rzymie hr. Arnim został odwołany. Thiers zabawi tu dni kilka.

Florencya 15 paźdz. Thiers w towarzystwie posła francuskiego Sénarda był wczoraj przyjmowany przez ministra Visconti. Zaczął on od tego, że się przyznawał, iż był przeciwnikiem zjednoczenia Włoch, uważając je za szkodliwe dla Francyi a dla Europy niebezpieczne. Wszelako od r. 1866 innego jest zdania. Zajęcie Rzymu poczytuje za nieuniknione następstwo jedności włoskiej, nie obawiając się ztąd szkody dla spraw religii. Dotykając obecnego położenia Francyi, dał jasno do poznania, iż uważa je za rozpaczliwe, i mało przykładał wiary do powodzeń obrony Paryża. Natomiast kładł na to nacisk, że zdobycie Paryża da Niemcom siłę i sposobność do podniesienia niesłychanych roszczeń, które Europę a w ogóle mniejsze państwa wystawią na niezmierne klęski i niebezpieczeństwa. Zakończył wezwaniem, aby rząd włoski zechciał łącznie z innemi państwami, zanim Paryż ulegnie, wdać się na korzyść Francyi. Visconti Venosta wskazując uczucie wielkiej wdzięczności Włoch za przeszłość, pozostał co do obecności bardzo oględnym. Zdaniem jego byłoby dla Francyi lepiej przyjąć warunki stawiane Favrowi przez Bismarka, a pod względem wdania się, przedstawiał, jakie odpowiedzi otrzymał Thiers w Londynie i Wiedniu. W końcu nadmienił, że Włochy związane z temi państwami, obowiązane się czują działać z niemi w porozumieniu. Na tem ukończyła się narada, która podobno nie zadowoliła Thiersa. Po południu miał on posłuchanie u króla, lecz to jest bez wagi pod względem dyplomatycznym.

Florencya 14 paźdz. Wczorajsze posłuchanie Thiersa u króla trwało godzinę. Dziś był Thiers na obiedzie u ministra spraw zagranicznych.

Florencya 15 paźdz. W tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych zapewniają, że Trochu żądał od Bismarka osobistego widzenia się dla narad o pokój. Mazzini został objęty amnestyą na liczne u ministrów reklamacye. Partya liberalna nagania przyjęcie kandydatury hiszpańskiej przez ks. Amadeusza, gdyż wyniknie z tego zupełna zmiana polityki zagranicznej Włoch oraz wielkie ciężary finansowe spaść mogą na Włochy.

Rzym 15 paźdz. Papież postanowił wyjechać do Innsbruku. Rzym wraz z prowincyami podzielony będzie na 14 okręgów wyborczych, przez co liczba członków parlamentu włoskiego zwiększy się o 14: zamiast 493, będzie ich 507.

Ateny 14 paźdz. Familia królewska wróciła z Korfu z księciem Fryderykiem Glücksburskim. Rozwiązanie Izby i uzupełnienie ministerstwa mają nastąpić rychło.

Nowy Jork 12 października. Jenerał Lee umarł.

Nowy Jork 13 paźdz. Prezydent Grant wydał proklamacyę, w której mówi: Ponieważ niektóre źle myślące osoby w Stanach Zjednoczonych wielokrotnie już usiłowały, mieniąc się umocowanemi przez rządy na rzecz uorganizowanych korporacyj, przedsiębrać wyprawy wojskowe na posiadłości państw żyjących w pokoju ze Stanami Zjednoczonemi, rozpisywały składki pieniężne, zaciągały ochotników i uzbrajały w powyższym celu okręty, przeto ogłasza się, że wszystkie osoby biorące w ten sposób udział, nie mogą się spodziewać ze strony władzy wykonawczéj przebaczenia, któreby je uchroniło od następstw karygodnych czynów ich. Prezydent poleca najusilniéj wszystkim urzędnikom publicznym, aby wszelkich dokładali starań w celu aresztowania winnych i pociągnięcia ich do odpowiedzialności za naruszenie ustaw, które zastrzegają dotrzymywanie uświęconych zobowiązań względem państw zaprzyjaźnionych.

Onegdaj późnym wieczorem otrzymaliśmy nader wielkiej wagi z Tours depeszę urzędową francuską o wyrzuceniu armii oblężniczej niemieckiej pod Paryżem ze wszystkich jej od trzech tygodni zajmowanych stanowisk. Wiadomość tę podaliśmy w ogłoszonym wczoraj nadzwyczajnym dodatku, a dziś oczekiwaliśmy, jeźli nie szczegółów jej, to przynajmniej jej potwierdzenia. Atoli oprócz niejasnej wzmianki z pruskich źródeł, że punkta zajmowane przez Prusaków należą do najdalszych, jakie ci zajmują poprzed twierdzami paryskiemi, i zaledwie obsadzone są przez forpoczty, niema tam innej wzmianki. W tych słowach leży częściowe przyznanie się do ustąpienia z tych punktów, jak niemniej, gdy *Nordd. allg. Ztg* mówi, że „obręcz wojsk otaczająca Paryż, zamiast się ścieśniać, jeszcze się na korzyść niemiecką rozszerza." Nam się atoli zdaje, że oblegając jakie miejsce, idzie o ścieśnienie obręczy a nie o jej rozszerzenie. Dzisiejsza *Sonntags Ztg* pisze zaś; „Dochodzi nas ze źródła wiarogodnego wiadomość, że do poselstwa Związku północno niemieckiego (w Wiedniu) nadeszły depesze z głównej kwatery niemieckiej, które potwierdzają podane w proklamacyi Gambetty zwycięstwa gwardyi narodowej paryskiej. Linia obsaczająca Paryż, częściowo przerwana a szereg stanowisk zdobyty przez Paryżanów. W skutku tego nieprzewidzianego zwrotu panuje w głównej kwaterze pruskiej wielkie przerażenie, gdyż kilkotygodniowe przygotowawcze roboty oblegających na nic się nie zdały.

Urzędowa depesza pruska z 15go mówi tylko, że jenerał Werder donosi z Epinal, iż 14ty korpus wśród codziennych utarczek dotarł do Epinal i związki swoje przywrócił przez Luneville.

Co robi flota francuska, która się znów pojawiła w pobliżu ujść Elby i Wezery? Widziano ją między Helgolandem a Borkum, to jest u zachodnich brzegów Holsztynu ale w dość znacznej odległości od portów niemieckich. Sądzimy, że nie ma ona zamiaru uderzenia na porty niemieckie, lecz jedynie krąży po morzu, aby trzymać na uwięzi statki niemieckie, podczas czego statki kupieckie przewożą z Anglii do Francyi broń i potrzeby wojenne, pewne będąc, że ich policya morska niemiecka nie wyszpieguje.

Thiers kończy właśnie objazd swój dyplomatyczny na Florencyi. Jeżeli nie przywiezie on z sobą sojuszu państw neutralnych, to przynajmniej nie bez wpływu pozostała jego podróż na dyplomacyę. Ze strony Anglii, Rosyi i Austryi czynione są już kroki, o których świadczą przyjazd ks. Orłowa do Wersalu, podróże Burnside i Lyonsa do głównej kwatery pruskiej i wreszcie przejazdżki jenerała Bourbakiego. Układy te przeplatane są zabiegami napoleońskiemi, w których Bourbaki ma mieć udział. Od Napoleona miał być wysłany na nowo jenerał Fleury do Petersburga.

Nie dość kłopotów Francyi z Flourensem, komuną, z pretensyami napoleońskiemi; teraz jeszcze przybywa jej manifest legitymistów. Nigdy hr. Chambord nie mógł niezręczniejszego zrobić kroku, jak swoją osobę wiązać z przyszłością Francyi. Czy chce wywołać walkę żywiołów skrajnych? Nie ma w tej chwili dla Francuza uczciwego stronnictw i praw innych, jak stronnictwo walczące z nieprzyjacielem, a praw innych, jak zdobyte na polu bitwy.

Ruski Inwalid donosi, że sąd polowo-wojenny warszawski na politycznych przestępców został zwinięty, a sprawy polityczne będą nadal rozbierane przez komisyę sądu wojennego, utworzoną przy zarządzie warszawskiego komendanta. Zwinięcie sądu polowego, nie ma zatem znaczenia politycznego, ale co najwięcej, oszczędności w wydatkach.

Depesza telegraficzna z Rzymu, nie wiemy, jak dalece prawdziwa, mówi o zamiarze Papieża przeniesienia się do Innsbruku w Tyrolu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 17 paźdz. (*pryw.*) Prusy domagają się w projekcie konstytucyi Związku niemieckiego tytułu cesarskiego dla siebie, wspólnego parlamentu, wspólnej dyplomacyi i konsulatów, oraz wspólnej administracyi wojskowej w państwach południowych i kontroli przez inspektorów pruskich.

Praga 17 paźdz. (*pryw.*) Wieść krąży znów o przesileniu ministeryalnem i wejściu napowrót do gabinetu Lassera, Auersperga i Hasnera, tudzież mianowaniu Rechbauera ministrem.

Kursa. Wiedeń 17 paźdz., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59.60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·30. — Losy z r. 1860 92·20. — Akcye banku 712. — Akcye kredytowe 255·20.— — Londyn 124·10. — Srebro 122·15. — Dukat 5.94.— — Lombardy 174·10. — Losy z roku 1864 114.25. — Akcye franco - austr. 100·—. — Napoleony 9·91. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 238.75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 157.75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93.—· — Akcye banku jeneral. 73·75. — Renta w srebrze 66·30. — Oblig. indemniz. gal. 72 50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·—. — Akcye anglo. banku 219 25. Akcye kol. rządow. 383· — . — Akcye kol. siedm. 166.—. — Akcye kol. Rudolfa 162·25. — Akc. kol. Pardubic. 169·50. — Akcye kol. północ. 209 75. — Tramway 158·50.— Akcye banku budowy 56·—.— Akcye kol. wschod. 88·50·—. Akcye kolei Alföld. 168·50. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 82.— Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Wobec najświeższych tendencyjnych napaści dziennika „Kraj“ na Teatr, pochodzących z wiadomych dobrze Dyrekcyi przyczyn, czuje się ona w obowiązku za jedyną odpowiedź ogłosić spis wszystkich sztuk oryginalnych polskich, które przez przeciąg 5 lat wystawiła.

Fredro (ojciec):
Zemsta za mur graniczny.— Śluby panieńskie. — Damy i Huzary. — Pan Jowialski. — Pan Geldhab.— Dożywocie.— Odludki i poeta.— Mąż i żona. — Gwałtu! co się dzieje — Zrzędność i przekora. — Nikt mnie nie zna.

Słowacki:
Mazepa.— Marya Stuart.— Mindowe.— Balladyna. — Lila Weneda.

Szujski:
Halszka z Ostroga.— Królowa Jadwiga. — Dwór królewicza Władysława. — Twardowski. — Zborowscy.

Małecki:
List żelazny. — Grochowy wieniec.

Korzeniowski:
Pani Kasztelanowa.— Panna Mężatka.— Żydzi. — Okrężne. — Majster i Czeladnik. — Okno na pierwszem piętrze. — Piąty Akt. — Stary kawaler. — Wąsy i peruka.— Sąd przysięgłych. — Karpaccy Górale.— Majątek albo Imie. — Cyganie

Fredro (syn):
Drzymka p. Prospera.— Piosnka Wujaszka. — Przed śniadaniem. — Basza i Ułani.— Poznaj nim pokochasz.— Posażna jedynaczka.

Anczyc:
Chłopi arystokraci. — Łobzowianie.

Bałucki:
Polowanie na męża. — Radcy pana Radcy.

Feliński:
Barbara Radziwiłłowna.

Szajnocha:
Stasio.

Siemieński:
Na wyspie.

Syrokomla:
Kasper Karliński.— Natura ciągnie wilka do lasa.

Szymanowski:
Salomon. — Sędziwój.

Kraszewski:
Miód kasztelański.— Ciepła wdówka.— Panie Kochanku. — Równy wojewodzie.

Antoniewicz:
Anna Oświęcimowna.

Kamieński:
Listopad. — Niebezpieczna ciotunia.

Bogusławski:
Szkoła obmowy.

Starzeński:
Gwiazda Syberyi.

Chęciński:
Poświęcenie.— Ciekawość pierwszy stopień.— Szlachectwo duszy.— Cicha woda.

Sabowski i Narzymski:
Poświęcenia.

Starkel:
Terenia.

Jasiński:
Nowy Rok.

Bobrowski:
Nigdy za późno. — Nie mów hop. — Sto tysięcy.

Koziebrodzki:
Po ślizkiej drodze. — Zawierucha.

Majeranowski:
Urszula Mejerin. — Domy polskie.

Rzętkowski:
Livia Quintilla. — Lepiej później jak nigdy. — Mitra i krzyż.

Kubala:
Glińska.

Ładnowski:
Eudoxia Czartoryska. — Berek zapieczętowany.

Opery i Wodewile polskie:
Halka. — Paziowie. — Wisliczanie.— Wiesław.— Krakowiacy i Górale.— Odaliski. — Pokusa. — Szkalbmierzanki. — Janek z pod Ojcowa. — Szlachta czynszowa — Szkoda wąsów.— Młynarz i kominiarz.

Sztuki mniejszej wartości różnych autorów po jednym razie grane:
Nazajutrz po balu.— Tajemnica.— Kajcio. — Recepta natrychiny — Dwaj Radziwiłłowie. — Awantura w Swoszowicach.— Gaduła nad Gadułami. — Wesele na Prądniku, i t. d., i t. d. (1530)

Dyrekcya Teatru.

Dawid Rozner,

lekarz praktykujący, a zarazem i sądowy **w Tarnowie**, zmienił swe mieszkanie z ulicy Ogrodniczej, i mieszka teraz na pierwszem piętrze w kamienicy miastowej, zwanej „Skład propinacyjny,“ przy ulicy Krakowskiej. (1547.-3)

Ogłoszenie.

W **Załubińczu,** obszarze dworskim, leżącym pod samym Nowym Sączem, przy głównym gościńcu cesarskim do Lwowa prowadzącym, jest Browar piwny murowany z Dystylarnią na wódkę, Spilką na piwo, z dwoma Izbami szynkownemi i Alkierzem, razem z piwnicą na piwo pod jednym dachem; zaś obok Suszarnia murowana, Słodownia i Lodownia; następnie Propinacya „Piekło“ zwana — to samo pod Nowym Sączem, bo tylko rzeką Kamienicą przedzielona, z trzema Wyszynkami, to jest: właściwem „Piekłem,“ „Rajem“ i Domem Zajezdnym z sześcioma Pokojami, Piwnicą, Stajnią i przynależnym ogrodem „Willa-franka“ zwanym — do **sprzedania** lub do kilkoletniego **wydzierżawienia**. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże w Załubińczu zamieszkałego. (1556-1-2)

Licytacya.

W Rynku Głównym w domu pod L. 39 (na dole)

Książki w porządku katalogowym

od Środy d. 19 Października r. b. sprzedawane będą. (1532-1-2)

Pan Dr J. G. POPP,

praktyczny lekarz zębów

w Wiedniu, Stadt Bognergasse 2.

Trebnitz 11 Czerwca 1869 r.

Pańskiej anaterynowej wody do ust, której odbiór wedle mego zlecenia niniejszem poświadczam, używam od lat wielu z najlepszym skutkiem, *gdyż rozpuszcza kamień i śluz, który się na zębach osadza, jak niemniej usuwa nieprzyjemny oddech*, przeto uważam ją jako godną zalecenia każdemu.

Z poważaniem
Fendler
król. adwokat i notaryusz.

(2122.-2)

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych, **w Krakowie:** p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr apt. p. *Sawiczewski*, pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego) i pan *Jakób Goldwasser*, na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

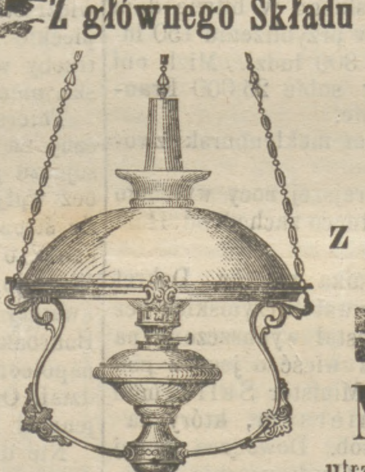
we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa*, aptekarza.

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt. p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht—w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz— w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,
praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N 2

Z głównego Składu Lamp i Nafty przy ulicy Szewskiej.



Otrzymawszy **znaczny rabat** z fabryki lamp

Dittmara

z powodu większego zakupu, cenę tychże

znacznie zniżyłem.

Naftę

utrzymuję tylko w najlepszym gatunku niezapalną, krystaliczną, bez odoru, salonową, która dobrocią swoją **przewyższa wszystkie inne gatunki**, dająca najczyściejszy płomień i paląca się ekonomiczniej od innych, nawet białością przewyższających gatunków.

(1550-2-3)

K. Okoń.

Pierwsza nagroda: złoty medal, Wittenberg.	**Nagrodą oznaczone**	Piewsza nagroda: srebrny medal, Wiedeń.

przez Wysoki c.k. urząd wyłącznie uprzywilejowne, wielokrotnie wypróbowane i jedynie jako odpowiednie uznane

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

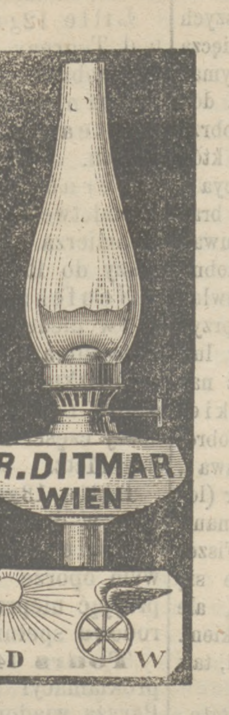
w skutek swej niezrównanej praktyczności niemniej jako uznanie wybornych właściwości i niskiej ceny, otrzymały złoty medal.

Te ochrony od przeciągów, są zrobione z bawełny, pociągnięte lakierem (biało-brunatno i dębowego koloru) stósownie do koloru okien. — Te przewyższają wszystkie dotąd używane. — Uniknie się nawet najmniejszego przeciągu, a okna i drzwi można dowolnie otwierać. Urządzenie jest tak łatwe, że każdy może je przyprawić.

Ceny: w białym kolorze do okien 4 cent. za łokieć; do drzwi 6 i 10 cent za łokieć — koloru brunatnego i dębowego do okien po 5 cent., do drzwi po 7 i 11 cent. za łokieć. Opatrzenie okna średniej wielkości kosztuje najwięcej 50 cent. — Polecenia zamiejscowe większe i mniejsze wypełniają się bezzwłocznie i do każdej przesyłki dołącza się drukowane objaśnienie użycia. (1255-4-8)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 Składzie fabrycznym.

Ochrona przed zaziębieniem.	***J. POPELARZ,*** właśc. c. k. przywileju i fabrykant.	Największa oszczędność drzewa.



Otrzymawszy **świeży** transport

LAMP

Ditmara do Nafty,

stołowych, wiszących, ściennych i Latarń,

zwracam uwagę Szanownej Publiczności, że uzyskałem znaczny rabat w fabryce, skutkiem czego są teraz **ceny niższe**, jak dawniej, przy wielkim wyborze według nowych modeli.

Pojedyncze części do lamp mam zawsze na składzie w komplecie.

Przerabiania Lamp dawniejszych konstrukcyj i **olejnych** podejmuję się.

Knoty najlepszego gatunku, jako warunek konieczny jasnego płomienia.

Naftę NIEZAPALNĄ tylko trzymam.

(1529-1-2)

Tadeusz Tarasiewicz.

5½ procentowe listy zastawne

WIEDEŃSKIEJ KASY HIPOTECZNEJ

są do nabycia w sztukach po złr. 5000, 1000, 300 i 100. — **Wykupno** tych listów zastawnych nastąpi w miarę **co pół roku odbywającego się losowania** onych, w przeciągu 32 lat al pari; opatrzone są **w kupony,** każdorocznie **1go Listopada** i **1go Maja bez wszelkiego potrącania na podatek płatne,** i mogą być prawnie używane **na kaucye** służb lub zobowiązań, niemniej jako fundusze **Pupilarne, Fideikomisowe,** i **Depozytowe.**

Pierwsze losowanie ma miejsce w Styczniu 1871 roku. **Na każdym liście zastawnym wiedeńskiej kasy hipotecznej** jest uwidoczniona **hipoteka** onemu przysługująca, **równie jak poświadczenie** komisarza krajowego i Wydziału rewizyjnego co do onego pupilarnego bezpieczeństwa.

Gdy tedy w mowie będące **listy zastawne** obok **znakomitego** procentu, **nie ulegając** wielkim **zmianom kursu, zupełne mają zabezpieczenie,** przeto policzyć je należy **do najpewniejszych** i **najlepszych papierów lokacyjnych.**

Bank pod firmą
ANTONI HOELCEL
w Krakowie.

(1523-2-3)

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe 45 złr.**	Doskonałe **Ubiory mezkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. II, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse. **Cenniki franco.**	Drbrze watowane **Palto zimowe, 18 złr.**
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (1445 5-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

KELLER i ALT w Wiedniu. KELLER i ALT w Wiedniu.

Poszukuje się Dzierżaw w różnej wielkości na rok 1871. — Właściciele mający takowe raczą się zgłosić do Bióra Komisowego ***K. Derpowskiego,*** które z ulicy Św. Jana na **ulicę Szpitalną** do domu p. Kieresa przeniesione zostało. — Są także do umieszczenia: **Guwernantki** uzdolnione, oraz **Oficyaliści** prywatni. (1531-1-3)

Wysprzedaż rozmaitych **Szczepów owocowych.**— Wiadomość pod L. 182, ulica Ś. Anny. (1553-2-4)

---

25 zł. reńs. nagrody

ktoby znalazł i odniósł do kancelaryi w Bobrku pod Oświęcimem, **złoty pierścionek z kluczykiem,** w którym kamień oprawny z dwoma herbami „Grzymała“ i „Jelita.“ (1543-3-6)

W BAKOŃCZYCACH

na przedmieściu Przemyślskiem,

sprzedaż z wolnej ręki w d. 26 Października 1870 r.

nadliczbowych **ogierów, klaczy, młodzieży,** tudzież **koni wierzchowych i zaprzęgowych**, pochodzenia oryentalnego ze stada Mizynieckiego.

Licytacya tychże koni na d. 27 Października 1870 r.

Dla dogodności przybywających koleją na dworzec w Przemyślu, w te dnie oczekiwać będą wózki.

Na każde zgłoszenie się listowne, bliższych wyjaśnień udziela Administracya dóbr w Miżyńcu. (1528-1-3)

R. von ORLICE,

profes. matem. w Berlinie, Wilhelmstr. 129,

udziela

instrukcyj **gry w loteryę liczbową.**

Odpowiedzi na zapytania udzielają się bezpłatnie. (1451--2)

Dom piętrowy

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej pod L. 59, w niewielkiej odległości od Rynku głównego położony, z oficyną, stajnią i wozownią tudzież z Ogródkiem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki. (1458-4-6)

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonéj łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

Ceny w wal. austr.:

1 flak. płynnego Ekstraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 "
1 flakon Olejku orzechowego		2 "
½ dto dto	dto	1 "

Prawdziwy do nabycia:
w SKŁADZIE PARFUMERYJ
Maczuskiego
w WIEDNIU,
Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 26,
w Krakowie u p. ***Józefa Jahna,***
we Lwowie u p. ***J. Berlinera,*** apt.

jako też we wszystkich sklepach parfumeryj, fryzyerskich, Aptekach, Składach galanteryjnych i zbytkowych. Ponieważ wynalezione przezemnie wyroby z orzechów, tak wielki pokup mają, przeto bywają często naśladowane.

Aby Szanowna Publiczność, złudzona naśladowaniami, nie była oszukiwaną i napróżno nie wyrzucała pieniędzy, uprasza się o zwrócenie uwagi na powyższą firmę, a prócz tego, tylko ten towar może być uważany za prawdziwy, na którym uwidocznione jest nazwisko **Maczuski.**

Życzący sobie przyjąć składy na prowincyach zechcą się zgłosić do wyżej podanej firmy. (1425-2-24)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 17 paźdz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
" nowe obr. "	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	91
Bankn. pol. 100 złr.	429	427
Ruble ros. za 100 rsr.	156¼	155¼
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¼
Srebro nowe austr.	123½	122
Dukat ważny	6 —	5 88
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	72
5% " " " "	81	80
Obl. indemniz. z kup.	75	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	239	236
" L. Cz. z całą wpł.	198	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 15 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 85	56 75
5% " " sreb.	66 35	66 15
" Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
" " czeskie	— —	— —
" " węgiers.	78 —	77 50
" " galicyj.	72 50	71 75
" " bukow.	72 50	72 —
" " siedmg.	75 75	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible] 120 złr.	105 25	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. łos.	98 —	97 75
4% galicyjskie	71 50	70 75
5% "	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 25
5% węgierskie. łos.	90 —	89 50
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 50	237 75
" " " 1854	85 25	84 75
" " " 1860	92 10	91 90
" " " 1864	113 20	112 80
" Comorente	26 —	24 —
" Kredytowe	157 —	156 75
" żegl. par. na D.	96 —	94 —
" Księcia Salm	39 —	37 —
" " Palfy	29 —	25 —
" ks. Klary	33 —	31 —
" hr. St. Genois	28 —	25 —
" miasta Budy	30 —	26 —
" ks. Windischg.	24 —	22 —
" hr. Waldstein	20 —	18 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 —	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	711 —	709 —
Zakładu kredytow.	255 10	254 90
Żeglugi par. na Dun.	545 -	543 —
Kolei półn. Ferdynan.	2095	2090
" rządowej [illegible]	381 50	380 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Eli.	21[illegible] 50	212 —
" Pardubickiej	169 25	168 75
" południowej	174 40	172 20
" Galicyjskiej	238 50	238 —
" Czerniowieckiej	195 —	194 75
Kol. węg. półn. wsch.	157 75	157 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	168 25	167 75
" " Kosz.-Bogum.	97 —	96 —
" " Siedmiogrodz.	166 —	165 50
" " Cisańskiej.	228 —	227 50
" " Wschod. węg.	89 —	88 50
Akcye Bank. ang. au.	219 —	217 50
" " angl. węg.	82 —	81 50
" Zakł. kred. węg.	76 25	75 75
" banku frank. austr	99 50	99 25
" " węgierskiego	61 -	60 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	89 —	88 —
" galic. hipotecz.	— —	— —
" austr. związkow.	92 —	91 —
" dla obrot. ogól.	134 50	133 50
" Tow. han. pł. leś.	22 50	22 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (ar. pr. 100 fl. w. a.	— —	93 —
" (Emis. 1862) " " "	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
" " Emis. 1867 "	134 —	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 25
Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	90 —	89 —
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
" w sreb. 5% " "	104 —	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	102 —
Kol. Gal K. L. Emis. II.	100 —	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 25	81 —
" " " Emisya 1867.	93 25	92 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 25	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
" półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 "	93 25	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 —
Tow. pragz. przem. żel. po 300 fl.	102 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 97	5 95
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 40	122 15
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{50}	1 83
Lwów 14 paźdz.		
Dukat holenderski	5 91	5 84
" cesarski	5 94	5 87
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
" pap. "	1 56½	1 55
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	81 —	80 25
" " 4%	71 60	71 —
Listy zast. banku hip.	87 75	87 15
Obligi indem. b. kup.	72 60	72 —
Akcye kol. gal. b. kup.	236 75	235 50
" " lwow.-czer.	195 —	194 25
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 15 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 51	92 1
" " 2 ser. "	91 76	90 43
kupon "	— —	1 24⅝
Listy zastawne nowe	88 75	88 25
kupony	— —	1 55⅝
Listy likwidac. "	74 [illegible]	73 51
kupon "	— —	1 48⅜
Kolej warsz. wied "	72 —	— —
" warsz. byd. "	70 —	— —
" warsz. terezp.	— —	— —
" " łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
"	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
"	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
" na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
"	warszawski	8.—	—	—	6.30
"	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
"	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
"	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
"	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
"	brodzki	—	—	5.41	5.16
"	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.22	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.